N^er 62. Kraków 14 Marca — Sobota. Rok 1868.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie złr. 20	— kwartalnie złr. 5	— miesięcznie złr. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie n. M. pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* i p. *Rudolf Mosse* Friedrichsstrasse Nr. 60. — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial & Freund*.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 13 marca.

O trzech sprawach głównie w tej chwili obchodzących, odbieramy z poważnego źródła następujące wiadomości:

Wiedeń 11 marca.

Czytając wasz dziennik spostrzegam, że trzy głównie sprawy zajmują obecnie uwagę publiczności: szkoła techniczna w Krakowie, fortyfikacya Krakowa tudzież sprawa głodowa.

Pozwólcie więc opisać w krótkości istotny stan każdéj téj sprawy.

Co do szkoły technicznéj ministerstwo oświecenia nie wydało nigdy ani dekretu ani reskryptu znoszącego tę szkołę. Podobne postanowienie nie istnieje wcale, a co więcéj, ministeryum zwinięcia szkoły technicznéj nawet postanowić nie może, albowiem nowa konstytucya ostatnich dni grudnia sankcyonowana przekazuje szkoły realne i techniczne sejmom krajowym. Wprawdzie ministerstwo oświecenia zapytało się w grudniu namiestnictwa lwowskiego, czy nie należałoby zwinąć szkoły technicznéj w Krakowie, lecz zapytanie nie jest postanowieniem, o zwinięciu zaś samem sejm tylko stanowić może, i dla tego też ministerstwo sumę 24,418 złr. na utrzymanie téj szkoły potrzebną jak dawniéj tak i na rok bieżący na budżecie Radzie państwa przedłożonym zamieściło.

Sprawa fortyfikacyi Krakowa dość pomyślnie na pełnem posiedzeniu delegacyi austryackiéj załatwiona została. Minister wojny żądał dla cztérech fortec: Komorna, Ołomuńca, Poli i Krakowa 1,400,000 złr.; a w szczególności dla tamtych trzech milion, zaś dla Krakowa 400,000 złr., mianowicie zaś w Krakowie na warownie Nr 15 pod Czyżynami 50,000 złr. a na roboty między Czarną wsią a Zamkiem 350,000 złr. Delegacya austryacka uchwaliła pieniądze na tamte trzy fortece, na Kraków zaś odmówiła 350,000 złr., i jedynie na warownię pod Czyżynami ze względu, iż jest na ukończeniu i kontrakty celem ukończenia jéj już pozawierane 50,000 złr. zezwoliła. Minister wojny jest wielkim zwolennikiem obwarowania Krakowa. W roku 1858 wysyłał go N. Pan do Krakowa dla zbadania ważności jego pod względem strategicznym. Wówczas jenerał Kuhn dzisiejszy minister wojny znalazł Kraków punktem bardzo strategicznym i dziś także obstaje przy dawniejszem swem zdaniu. Atoli zachodzi pytanie, czy Kraków da się należycie ufortyfikować. Od strony rosyjskiéj wznoszą się nad nim wzgórza w trzech piętrach, a dopóki te wzgórza nie będą obwarowane, Kraków chociażby był punktem najstrategiczniejszym operacyom wojennym żadnych usług oddać nie może. Lecz trzecie piętro tych gór dominujące dwa niższe leży już za granicą, więc Austrya fortyfikować go nie może; drugie piętro leży wprawdzie z téj strony zbyt blisko granicy, lecz jakżeby go Rosya fortyfikować pozwoliła, gdy w takim razie jéj terytoryum wchodziłoby w strzał armatni zarówno drugiego piętra. Trudności te w ufortyfikowaniu Krakowa podniósł poseł Zyblikiewicz tak w podkomitecie wojennym jak i na posiedzeniu komisyi budżetowéj. Odpowiedź ministra wojny nie jest mi wiadoma, albowiem posłowie zachowują dyskrecyę co do szczegółów obrad komitetowych. Nadto trudności owe podniósł także poseł Rechbauer na pełnem posiedzeniu delegacyi, wszelako ani minister wojny ani podwładni jego, którzy głos zabierali, nie objawili swego zdania, i nie bronili się przeciw uczynionym w téj mierze zarzutom. Delegacya zezwoliła więc jak powiedziałem tylko na 50,000 złr., a wniosek hr. Wickenburga o przyznanie większéj sumy nie znalazł nawet potrzebnego poparcia. Czy delegacya węgierska tak samo postąpi z Krakowem, trudno przewidzieć.

Co do sprawy głodowej wiadomo już, że Rada państwa zezwoliła na pożyczkę dla dotkniętych powodzią, i to nie 250,000 złr., jak rząd proponował, lecz podług wniosku naszych posłów 350,000 złr. Atoli nie wiadomo wam jeszcze, że komisya budżetowa uchwaliła nadto na wczorajszem posiedzeniu 180,000 złr. na budowy wodne w Galicyi; a ponieważ uchwała ta zapadła na inicyatywę rządu, przeto i na pełnej radzie państwa się utrzyma. Okolice głodem dotknięte znajdą przez to sposobność zarobku. Wszakże byłby czas, aby do regulacyi naszych rzek zabrano się nieco gorliwej, i spreżyściej jak dotąd. Patrząc na usposobienie, jakie w tej mierze wczoraj w komisyi budżetowej panowało, wnosić należy, że tu kraj nie natrafi na trudności. Poseł Zyblikiewicz wystąpił z rażącymi datami statystycznymi, jak dalece Galicya co do budowli wodnych jest w porównaniu z innymi krajami upośledzona. Na utrzymanie budowli bierze Galicya, chociaż jest największym krajem zaledwie 40,000 złr. rocznie, to jest tyle, ile malutki Tyrol. Czechy otrzymują 80,000 złr., górna Austrya 90,000 złr., a dolna nawet 150,000 złr. rocznie. Łatwy wniosek, jak wiele te kraje na budowle brać rocznie musiały, skoro samo utrzymanie ich tak znaczne sumy kosztuje. Co więcej, budowle tych krajów mają na celu spławność rzek, gdy tymczasem budowle galicyjskie nie są w stanie kraju od wylewów zasłonić. Zyblikiewicz wspomniał o owej komisyi jarosławskiej, która miała zająć się regulacyą naszych rzek, a nigdy uporać się nie mogła, bo nowy wylew Sanu i Wisły krzyżował zawsze jej plany, zanim były gotowe; podniósł ważność naszych rzek łączących nas z jednej strony z morzem Czarnem, a z drugiej strony z morzem Baltyckiem, i domagał się od rządu, aby czemprędzej zajął się regulacyą naszych rzek, i zapobiegł przynajmniej nieustannym wylewom. Minister spraw wewnętrznych uznał słuszność tych uwag, a na dowód, że je podziela, przypomniał, iż już w tym roku preliminował 180,000 złr. Również i członkowie wydziału budżetowego uznali upośledzenie Galicyi dotychczasowe. Idzie więc o to, aby organa krajowe zajęły się planami i kosztorysem budowli wodnych i przedłożyły je rządowi tak, aby na następnym budżecie potrzebne wydatki mogły być umieszczone. Drogę mają utorowaną. Niechże i Wydział krajowy da raz przynajmniej jaki znak życia. Pożyczka głodowa nie wyszła z jego inicyatywy, lecz z inicyatywy Namiestnika: czyż miałby się pogrążyć w nieczynności także i co do budowli wodnych, których brak naraża kraj na szkody nieobliczone. Sprawę tę powinny sobie wziąść do serca także i interesowane rady powiatowe, i wykazać istotną potrzebę, czy zaspokojenie jej miałoby kosztować krocie, czy miliony. Lecz spieszyć się trzeba, rząd bowiem projekt budżetu na rok następny już we wrześniu będzie miał gotowy, a idzie o to, aby rząd sam mógł wydatki na nasze budowy na budżecie zamieścić.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 11 marca.

— *r.* Rząd włoski w niemałym był kłopocie, gdy przyszło zamianować posła w Wiedniu na miejsce br. Barrala; wypadło bowiem mieć wzgląd nie tylko na zdolności dyplomatyczne i odpowiednią rangę, ale oraz na pochodzenie i dawniejsze stosunki posła, to jest, aby posłem nie był dawny poddany austryacki. W Berlinie tylko mogło się zdarzyć, że minister hanowerski, a dziś minister pruski, Leonhard, podpisał konfiskatę majątku swego dawniejszego króla. Kandydaci na posadę poselską w Wiedniu, Cialdini, Minghetti, Visconti-Venosta dla różnych powodów nie przyjęli tego urzędu, aż wreszcie margr. Pepoli naznaczony, będzie w Wiedniu mile widziany i w ciele dyplomatycznem tutejszem zajmować może bardzo poważne stanowisko. Ważność tej nominacyi w tem jeszcze leży, że Pepoli jest spowinowacony z domem Bonapartów i że używany bywał dotychczas jedynie do nadzwyczajnych misyj dyplomatycznych. Jest to jakby zapowiedź przymierza francusko-austryacko-włoskiego to mianowanie powinowatego Cesarza Napoleona posłem włoskim przy dworze wiedeńskim. Sądzą też, że margr. Pepoli nie będzie długo piastował swego urzędu, lecz że mimo nominacyi na stałego posła, pełnić tu będzie nadzwyczajną misyę, po której skończeniu łatwiej znajdzie się następcę po nim.

Zapewniają z Monachium, że młody król Ludwik II dotknięty jest groźniejszą chorobą aniżeli to głoszą urzędownie. Jest to choroba piersiowa w połączeniu z dość częstemi krwotokami. Lubo z takiej choroby wychodzą często młodzi ludzie zdrowo, wszelako daje ona powód do uwierzenia pogłoskom o zamiarze abdykacyi króla.

Kraków 13 marca. Zdając w Nrze 50 *Czasu* sprawę z posiedzenia Rady miejskiej, odbytego umyślnie d. 27 lutego w sprawie Instytutu Technicznego, zrobiliśmy krótką tylko wzmiankę o wypracowaniu opinii sekcyi szkolnej a raczej referenta jej prof. Dra Majera, prezesa Towarzystwa Naukowego, a to z powodu zapytania Rady szkolnej krajowej, jako opinii Rady miejskiej w sprawie zamierzonego przez rząd zniesienia Instytutu Technicznego w Krakowie, a zastąpienia go szkołą realną, rozwinięcia zaś natomiast Akademii Technicznej we Lwowie. Rada miejska uchwaliła jednomyślnie wniosek i motywa Dra Majera z uzupełnieniem tych ostatnich w myśl przemówień Dra Weigla i Dra Oettingera. Cały więc operat wygotowany w formie podania do Rady szkolnej krajowej, podajemy tu dosłownie przez wzgląd na ważność przedmiotu, a oraz jako uzupełnienie sprawozdania naszego z posiedzenia Rady miejskiej z d. 27 lutego.

Wysoka Rado szkolna!

Z odezwy Wysokiej Rady szkolnej krajowej z d. 8 b. m. Rada miasta Krakowa powzięła urzędową wiadomość, że Wys. Ministerstwo oświecenia reskryptem swoim z d. 20 grudnia 1867 r. załatwiając sprawę reorganizacyi Akademii technicznej we Lwowie, co do Zakładu Technicznego w Krakowie orzeka: „że byłoby najstósowniej Instytut ten, który w skutek swej połowiczości żadnej właściwie potrzebie nie czyni zadość, zmienić na wzorowo urządzoną wyższą szkołę realną z funduszów Państwa utrzymać się mającą, przy której i inne potrzebom miejscowym odpowiednie kursa praktyczne w kierunku przemysłowym istniećby mogły“.

Jakie wiadomość ta uczyniła wrażenie w Krakowie i w całej bliższej części kraju, słabym tego objawem były publicznie podnoszone głosy. Spadła ona niby gromem niszczącym tę resztę nadziei, jaką miasto nasze wobec grożącego mu upadku, nie przebolawszy jeszcze doznanego upośledzenia w swojem stanowisku, pokładać mogło w tem głębokiem przekonaniu, że jeźli interes kraju wymagał od niego poddania się bez wyrzekań następstwu doznanego polityczno-administracyjnego poniżenia, to ten sam interes wskaże bratniej ręce potrzebę kojenia, a nie jątrzenia rany do upadku wiodącej.

Rada miasta Krakowa zgodnie z przekonaniem ogółu, takie a nie inne z powołanego wyżej rozporządzenia odnieść musiała wrażenie. Jeżeli bowiem ową kotwicą zbawienia, przy grożącym miastu upadku, miało być uczynienie go ogniskiem nauk i przemysłu, toć nie dziw, że wobec owego reskryptu, wiara w rzeczywistość takiego zamiaru mocno zachwiać się musiała.

Zakład Techniczny Krakowski dalekim był niewątpliwie od owej organizacyi, jakiej życzyćby sobie należało i jakiej od czasu wcielenia Krakowa do Monarchii austryackiej aż dotąd próżno oczekiwał; taki przecież jakim był, miał zakrój zakładu wyższego i wszystkie warunki dalszego rozwoju, a mimo braków swoich, tak się okazał żywotnym, że uczniów miewał przeszło po 400 a wychowańcami swemi zasilił równie wiele stanowisk na kolei północnej i warszawsko-wiedeńskiej, jak i niejedną fabrykę nawet zakrajową. Cóż więc naturalniejszego nad oczekiwanie, iż zakład z temi warunkami, pierwszy nastręczy sposobność zamienienia w czyn dotychczasowych wszechstronnych życzliwych przyrzeczeń? — a cóż natomiast boleśniejszego nad uczucie zawodu, gdyby w miejsce oczekiwanego dalszego rozwoju, zakład tak żywotnie związany z naszemi moralnemi i materyalnemi potrzebami, miał być zastąpiony szkołą elementarną techniczną, stosunkom i życzeniom naszym najmniej odpowiednią.

Wszakże wobec nader niekorzystnego wrażenia, jakie zamiar zniesienia Instytutu Technicznego w Krakowie powszechnie wywołał, Rada miasta Krakowa z wdzięcznością uznaje ową życzliwość i wyrozumiałość, jakiej Wysoka Rada szkolna krajowa jawne złożyła dowody. Życzliwość tę widzi ona w oświadczeniu: że jeżli sprawa Instytutu Technicznego wymaga zastósowania się do potrzeb całego kraju, to niemniej ważnem dla niej jest *rozważenie tych wszystkich miejscowych okoliczności i stosunków, których uwzględnienie mogłoby wpłynąć na podniesienie dobrobytu miasta Krakowa i jego okolic*, widzi nadto w zażądaniu z tego powodu zdania jego reprezentacyi, i w tej wreszcie skazówce: że w miejsce istniejącego, będzie można urządzić zakład specyalny, niższy wprawdzie od technicznej Akademii, lecz równie ważny dla kraju. Uznając tę życzliwość Wysokiej Rady szkolnej, reprezentacya Krakowa najmocniej jest przekonaną, że znajdzie w Niej równie życzliwą orędowniczkę w przywiedzeniu do skutku na właściwej drodze przekonań i życzeń, które w tem miejscu objawić z całą otwartością uważa sobie za obowiązek względem miasta i kraju, a przez to samo i względem własnego sumienia.

Jeżeli reskrypt ministeryalny orzeka, że jedna Akademia techniczna postawiona na równi z pierwszemi tego rodzaju zakładami w Państwie, odpowie najzupełniej potrzebom całego kraju; to przedewszystkiem nasuwa się tu pytanie: dla czego ma ona być we Lwowie a nie w Krakowie? Gdyby Akademia taka istniała już we Lwowie, to mimo przekonania, że Kraków właściwszem byłby dla niej siedliskiem, reprezentacya jego nie zdobyłaby się na smutną odwagę pozbawiania bratniego miasta korzyści, którą już posiada. Inaczej jednak rzecz się nam przedstawia, jeźli zważymy, że Akademia w zamierzonych rozmiarach w żadnem z tych miast dotąd nie istnieje, lecz czy w jednem czy w drugiem, dopiero zaprowadzoną być musi.

Coby w tej mierze przemawiało za Lwowem? na to Rada miasta Krakowa odpowiedzi nigdzie nie znajduje. Niepodobna bowiem, ażeby za powód do tego uznała nawiasowo wzmiankowaną niezbyt wielką odległość Krakowa od Akademii technicznej w Bernie, Pradze i Lwowie.

Powód taki smutną zaprawdę byćby musiał precedencyą, raz bowiem uznany, dlaczegóż w swoim czasie nie miałby usprawiedliwiać zniesienia krakowskiego Uniwersytetu? Wieki go wprawdzie oszczędziły, ale potęga logiki, poparta przypadkową dogodnością, czemuż nie miałaby być silniejszą nad grozę samej historyi? A więc po wszystkich usiłowaniach kraju, ażeby w samym sobie znalazł potrzebne ogniska nauki, po usiłowaniach, których znaczenia doniosłość Rada szkolna krajowa, jako pierwszy ich pożądany owoc, najlepiej podobno ocenić potrafi, doszliśmy do tego, że niezbyt wielka odległość Berna albo Pragi ma usprawiedliwiać zamiar zniesienia Instytutu technicznego w Krakowie? Zaiste smutny byłby to nabytek!

Wyłączając zaś, jak słuszna, niekrajowe zakłady, toć odległość Krakowa od Lwowa dla obu tych miast równe mieć musi znaczenie i dla tego właśnie na korzyść tego ostatniego wyłącznie przemawiać nie może.

Jeżeli przeciwnie idzie o usprawiedliwienie, że nie Lwów ale Kraków byłby właściwem miejscem dla Akademii technicznej, to dowodów na to daleko szukać nie potrzeba. Wynikają one tak dalece z samego uczucia słuszności i natury rzeczy, iż Rada miasta Krakowa nie obawia się zarzutu, że przemawiając za Krakowem, powoduje się małodusznym partykularyzmem. Jakoż:

1. Kiedy reprezentacya krajowa uznała za potrzebne pozbawić Kraków korzyści miasta stołecznego jednej części kraju i uczynić go siedliskiem urzędu najmniejszego ze wszystkich powiatu; nie brakło poważnych głosów, stawiających na widoku sowite korzyści, jakich pod innym względem Kraków uczestnikiem być musi. Sprawozdania sejmowe przekonają każdego, że środkiem prowadzącym do tego, miało być uczynienie Krakowa ogniskiem nauk i przemysłu. Wszakże zamiar zaprowadzenia Akademii technicznej we Lwowie, obok upośledzenia celu i zadania Krakowskiego zakładu, staje się tych dobrych chęci gorzką ironią.

2. Przy zmiennych kolejach losu, jakich wraz z całym krajem i Kraków doświadczał, jedno bez zmiany zatrzymał on znamię, znamię stolicy oświaty; nie utracił go i wtenczas, kiedy przestał być stolicą polityczną Państwa, i zatrzymał je do dziś dnia, skoro sam jeden zpomiędzy miast polskich na wystawie świata zdobywał wawrzyny. To jego stanowisko stało się też narodową tradycyą; a biada krajowi, jeźli niepomny na swe tradycye, przykłada rękę do ich wypaczenia! Nastąpićby to musiało, gdyby w miejsce przymnażania, odejmowało się Krakowu środki wyższego kształcenia.

3. W czyjem przekonaniu powyższe względy polityczno-moralne nie miałyby znaczenia, nie odmówi go zapewne miejscowym stosunkom topograficzno-fizycznym. Akademia techniczna, jako zakład na wskróś praktyczny, środki odpowiednie temu kierunkowi mieć powinna pod ręką. Nie wystarczą gabinety i pracownie zakładowe tam, gdzie ostatecznie gabinetem być musi ziemia a pracownią fabryka. Wszakże trudno podobno w Europie o miejsce, któreby w tak niewielkiej przestrzeni, tyle jak Kraków nastręczało pod tym względem sposobności kształcącym się praktycznie architektom, inżynierom, górnikom, hutnikom i innym technicznym zawodom. U stóp Wawelu płynie rzeka spławna; blizkie okolice obfitują w płody wszelkiego rodzaju, w kopalnie rudy żelaznej, galmanu, ołowianki, glinki w przeróżnych odmianach, węgla, siarki i soli w słynych owych kopalniach wielickich. Bliskość Szląska pruskiego a w części i austryackiego nastręcza sposobność obeznania się niewielkim kosztem i w najkrótszym czasie z liczną gałęzią przemysłu, rozwiniętego w tych okolicach w niepoślednich rozmiarach. Skoro z tego powodu, w razie zaprowadzenia Akademii we Lwowie, wychowańcy jej dla dopełnienia teoryi praktyką w okolice Krakowa bądź co bądź zjeżdżaćby musieli; to czemuż koniecznie szukać drogi dalszej tam, gdzie krótsza sama się nastręcza? Któż np. mając dla szkoły marynarki do wyboru dwa miejsca, jedno nadmorskie, drugie kilkadziesiąt mil od morza odległe, mimo wszelkiej dogodności pierwszego wybrałby to ostatnie, pocieszając interesowanych uwagą, że przecież w potrzebie mogą się przejechać do nadmorskiego koleją żelazną?

4. Wreszcie nadmienić należy o wspólnej niedogodności dla wszystkich naukowych zakładów we Lwowie, jaką jest podwójność religijnego obrządku, pociągająca za sobą, z powodu odmiennych w każdym obrządku terminów świątecznych, dwa razy większą stratę czasu poświęconego nauce. Względnie zakładów już tam istniejących lub niezbędnych jest to nieuniknioną koniecznością; względem jednakże takich, które dopiero zaprowadzone być mają, i dla których obmyśla się miejsce najwłaściwsze, okoliczności tej z uwagi spuszczać niepodobna.

Na tych to powodach oparta Rada miasta Krakowa, nie w widokach partykularyzmu, lecz w uczuciu bezwzględnej słuszności, uznawać musi Kraków za jedynie właściwe siedlisko Akademii technicznej. Nie wątpi ona, że i Wys. Ministerstwo, mając sobie te powody wyłuszczone bezstronnie, uzna ich przeważne znaczenie, i jeśli nie odstąpi od myśli zaopatrzenia Galicyi jednym tylko tego rodzaju zakładem, odstąpi zapewne od zamiaru zaprowadzenia go we Lwowie, jako sprzecznego ze względami wskazanemi ręką samej Opatrzności, a wiekową historyą jawnie stwierdzonemi.

Co gdy tak jest, tem bardziej powątpiewać się nie godzi, że Wysoka Rada szkolna krajowa, stojąc na straży krajowej oświaty, żądanie nasze tem bezstronniej oceni, a w uznaniu słuszności przytoczonych tu równie polityczno-moralnych jak topograficznofizycznych powodów, wskaże sejmowi krajowemu, bez którego sprawa ta załatwioną być nie może, potrzebę odstąpienia od pierwiastkowego zamiaru Wys. Ministerstwa, i jeśli jedna tylko ma być w kraju naszem Akademia techniczna, udowodni z łatwością konieczność zaprowadzenia jej w Krakowie.

Zachodzi przecież pytanie: ażali rzeczywiście korzystniejszem byłoby dla kraju posiadanie jednego tylko, choćby jak najobszerniej rozwiniętego zakładu, czy też 2ch, wprawdzie skromniejszych, niemniej jednak odpowiednich swemu przeznaczeniu?

Zaprzeczyć nie można, że urządzenie każdego zakładu naukowego najlepszem być musi takie, jakie najwięcej odpowiada rzeczywistym potrzebom kraju i mieszkańców. Na cóż się przyda zakład urządzony z hojnością godną zresztą uznania, jeżeli liczba uczniów nie odpowie wysokości nakładu? Byłby to martwy kapitał; — a przecież w stosunkach naszej zamożności o to chodzićby powinno, ażeby każdy nakład na cele publiczne nie marniał, lecz niemal z lichwą się opłacał. Wszak i Uniwersytety w pierwiastkach swojego istnienia nieodrazu obejmowały wszelkie fakultety, lecz w miarę zgromadzania się ludzi żądnych nauki, lub mistrzów rozgłośnych, tu utworzył się dla nauki lekarskiej, tam dla prawoznawstwa lub teologii, a ledwie w 200 lat po takim zasiewie przyszło dopiero w Paryżu do Uniwersytetu zbliżonego do dzisiejszych wielością nauk wydziałowych. Ta pierwiastkowa epoka dla zakładów technicznych niewątpliwie u nas jeszcze nie minęła; przemysł dopiero w kolebce, kierunek techniczny ledwie rozbudzony; więc nie podubiegajmy naturalnego rozwoju, lecz starajmy się odgadywać miejscowe potrzeby i zaradzać im najdogodniejszemi, tem samem najskuteczniejszemi środkami.

Że ułatwienie możności kształcenia się w obranym zawodzie pierwsze miejsce zajmować musi między temi środkami, trudno podobno o tem powątpiewać. Zakład, choćby i największy, ale jeden tylko w kraju, dogodzi szczupłej liczbie zamożnych dyletantów; — szkoły przemysłowe pośrednie liczniej rozsiane po kraju, obok 2ch Akademij wyczerpujących pewne zakresy szczegółowych zawodów technicznych, dogodzą potrzebie ogółu pragnącego gruntownej nauki. Zaprowadzenie tego rodzaju zakładu w wschodniej i zachodniej części kraju, miałoby jeszcze tę korzyść, że każdy uwzględniając przeważnie potrzeby i środki miejscowe, działałby z większym pożytkiem dla uczniów, z większą korzyścią dla swego obszaru, niż jeden choćby zamożny, ale niepłodny, bo osadzony na jałowym gruncie niedostępności dla wielu mieszkańców i braku miejscowych warunków, jak zwłaszcza we Lwowie byćby to musiało.

Lwów i Kraków takby urządzić mogły umieszczone w nich zakłady, ażeby te w naukach wydziałowych, sposobiących do pewnych szczegółowych zawodów technicznych, nawzajem się dopełniały, nastręczając sposobność kształcenia się w tych właśnie kierunkach, jakich przeważna potrzeba wynika ze stosunków miejscowych, a rzeczywistą skuteczność zapewnia obecność warunków do ich rozwoju niezbędnych.

Nie może być zadaniem Rady miasta Krakowa orzekać, co w tej mierze byłoby potrzebnem dla Lwowa; im mniej wszelako rości sobie prawa wkraczania w atrybucye jemu przynależne, tem więcej poczuwa się do obowiązku wypowiedzenia tego, co za konieczne uważa, już nie dla samego Krakowa, lecz i dla tej części kraju, która bez obcych poduszczeń i wpływów, w sprawie zagrożonego Instytutu Technicznego powszechny a nie dwuznaczny okazała udział.

To wszystko mając na pamięci, Rada miasta Krakowa widzi się zmuszoną oświadczyć, że szkołę mającą w myśl reskryptu ministeryalnego zastąpić dotychczasowy Instytut techniczny, uważa za nieodpowiednią potrzebom miasta i okolic.

Znosić istniejący naukowy Instytut, myśl to zaprawdę sprzeczna z pojęciami wieku; a przecież przeistoczenie go na szkołę realną choćby i wyższą i z większem uposażeniem, nie inne miećby musiało znaczenie. Instytut ten, mimo zarzucanej mu połowiczości, jak się wyżej mówiło, okazał podostatkiem warunków żywotnych; tę więc żywotność skrzepić i dalej rozwinąć w duchu rzeczywistej potrzeby, musi być naszem zadaniem.

Z załączonego przy niniejszem, w najogólniejszych rysach skreślonego planu, Wysoka Rada szkolna powziąć może wiadomość, jaką byłaby dla nas pożądaną jego organizacya. W myśl tego planu Instytut techniczny krakowski ma być Akademią techniczną o 3ch zawodowych wydziałach: 1) budowniczo-inżynierskim, 2) górniczo-hutniczym i 3) agronomiczno-leśniczym, z dodatkiem niezbędnych w każdym razie kursów przygotowawczych.

Przy takiem urządzeniu znajdzie się sposobność korzystania i w takim kierunku, w jakim powołany reskrypt ministeryalny chciał mieć rozszerzoną wyższą szkołę realną, jak n. p. w umiejętnej murarce, ciosiołce, kamieniarstwie, stolarstwie i t. d.

Co się tyczy nadmienionych zawodowych wydziałów, konieczność ich wynika z bezstronnego ocenienia naszych stosunków miejscowych.

W szczególności zaś, jak dalece koniecznem jest zaprowadzenie w sposób wyczerpujący naukę, wydziału budownictwa i inżynieryi cywilnej, za dowód posłużyć może, że mimo wszelkich braków w dotychczasowym Instytucie technicznym, młodzież dla wykształcenia się w tym właśnie zawodzie przeważnie garnęła się do niego. Rzeka spławna, wielość i rozmaitość architektonicznych zabytków; oto miejscowe pomoce, które nastręczają się uczniom i nauczycielom. Niekorzystać z nich byłoby marnowaniem zasobu, którym obdarzyła nas przyroda i zdrowy zmysł przodków; usuwać zaś z ogniska znacznej części kraju sposobność kształcenia się w zawodzie, do którego młodzież naszą skłaniają i stosunki miejscowe i wrodzona jej zdolność do nauk matematycznych, byłoby kładzeniem tamy dzielnym siłom produkcyjnym.

Co do wydziału gorniczo-hutniczego; jak dalece domagać się go muszą same topograficzno-geologiczne stosunki naszej okolicy, widać już z tego, co się wyżej przytoczyło na dowód, że gdyby jedna tylko być miała Akademia techniczna, siedliskiem jej być powinien Kraków. Jegoto właśnie okolica bogactwem płodów swoich kopalnych nęcąc chciwych cudzoziemców, otwiera dla nich tem szersze pole korzyści, im na nieszczęście mniej znajduje do tego sił własnych. Dostarczyć tych sił, jest tem samem, co zdobytą przez obcych gałęź zyskownego przemysłu odzyskać na powrót dla kraju.

Naostatek co do wydziału agronomiczno-leśniczego: wcale nam to nie tajno, że całkowite wykształcenie się w tym zawodzie wymaga zakładów praktycznych, jakich miasto dostarczyć nie może. Nie przepominamy też o tem, że kraj posiada dwa zakłady rolnicze: w Czernichowie i Dublanach. Jak na stosunek swój do Dublan zapatrywałby się Zakład Techniczny we Lwowie, ocenienie tego nie do nas należy. Co się zaś tyczy bliskiego nam Czernichowa, winniśmy podnieść następujące okoliczności. Szkoła Czernichowska w swoim zakresie bardzo użyteczna, nie rości sobie tytułu wyższego gospodarczo-naukowego zakładu; sama więc przez się wysoko dziś posuniętym wymogom umiejętnego gospodarstwa wiejskiego odpowiedzieć nie może. Wszakże odnośnie do wydziału gospodarczego w Instytucie technicznym nastręczałaby ona tę korzyść, że uczniowie obeznani teoretycznie z całym zakresem nauk w tymże wykładanych, mieliby w niej łatwą sposobność dopełnienia nauki praktycznie, jako warunku otrzymania stopni kwalifikacyjnych. Gęsto w bliskości Krakowa rozsiane gospodarstwa wzorowe, nie mniej dzielną byłyby w tej mierze pomocą. Prócz tego jednak idzie tu jeszcze o niepoślednią liczbę takich uczniów, którzy nie mając zamiaru ubiegania się o dyplom agronomów, oddają się naukom w Uniwersytecie, ażeby potem objąć w posiadanie mniejsze lub większe obszary ziemi. Taka to młodzież chętnie korzystać będzie z zakładu, w którym powzięta nauka dozwoli jej kiedyś nietylko zrozumieć się z podwładnymi, ale owszem kierować nimi z wyższym umiejętnym poglądem. Co jednak najważniejsza, wydział, o którym mowa, dawałby między innemi sposobność najdokładniejszego rozwinięcia technologii gospodarczo-leśnej, dotąd zupełnie w kraju naszym zaniedbanej, a przecież tak ważnej, bo obmyślającej sposoby jak najkorzystniejszego spożytkowania surowych produktów, które z naszych lasów za granicę wywożone i tam dopiero w rozmaitych celach przerobione, drogo potem opłacamy.

Akademia techniczna o stósownych kursach przygotowawczych i 3ch wymienionych tu zawodowych wydziałach, wyczerpnęłaby to, co na teraz pod względem wykształcenia technicznego okazuje się w tej części kraju potrzebą naglącą; ale też nawzajem, widzieć w niej należy *minimum* tego, czego wymagałoby zaspokojenie tej potrzeby.

Rada miasta Krakowa ograniczając się do tej najmniejszości, oprócz względu na konieczność stopniowego rozwijania takiego zakładu, w miarę objawiającego się kierunku przemysłu, powodowała się jeszcze względem na oszczędność, dla kraju i dla państwa równie pożądaną i konieczną. Obliczyła też dla tego cały nakład tak nisko, jak tylko zezwalało na to skromne, lecz przyzwoite utrzymanie się profesorów, i niemniej najoszczędniej liczone uposażenie gabinetów i pracowni.

Suma ogólna w ten sposób obliczonego nakładu wynosi okrągło 40,000 złotych reńskich w. a. Ponieważ Wys. Ministerstwo, ile nam wiadomo, miało projektować na Akademię techniczną we Lwowie prócz kapitału zakładowego jeszcze 80,000 rocznej dotacyi, a na szkołę realną w Krakowie rocznie 18,000 złr. czyli razem blisko 100,000; to zatem, czego zakład krakowski o jaki prosimy wymagałby

dla siebie, wynosiłoby tylko $^2/_5$ tej ogólnej sumy.

Żądanie to nasze tem bardziej zdaje nam się usprawiedliwionem, że gdyby wreszcie skończyć się miało na zaprowadzeniu projektowanej przez Wys. Ministerstwo szkoły realnej w Krakowie, to nadanie jej takiego kierunku, o jakim nadmienia reskrypt ministeryalny, zaledwie żądaną przez nas kwotą dałoby się opędzić; oszczędność zatem w tym razie byłaby bardzo wątpliwą, ale natomiast aż nadto pewną byłaby strata, jaką poniesćby musiało wychowanie techniczne w całej wielkiej części kraju.

Wreszcie i o tem nadmienić należy, że dotychczasowy Instytut Techniczny posiada gmach własny, który przy małym dodatku do zamierzonej już restauracyi przyległego budynku, wystarczyłby do pomieszczenia nawet obszernej Akademii technicznej.

Wszystko to dobrze zważywszy, Rada miasta Krakowa w odpowiedzi na odezwę Wysokiej Rady szkolnej krajowej widzi się spowodowaną uczynić ten wniosek:

Albo odpowiednie Władze nie odstąpią od myśli zaprowadzenia w kraju jednej tylko, lecz najobszerniej rozwiniętej i uposażonej Akademii technicznej; albo też zgodzą się na utworzenie dwóch, w zakresie swoim skromniejszych, ale natomiast odpowiedniejszych potrzebom i warunkom miejscowym; w pierwszym razie siedliskiem takiej Akademii być powinien Kraków, w drugim, który na teraz uważamy za właściwszy, zakład utworzyć się tu mający, być powinien Akademią techniczną o trzech wykazanych powyżej zawodowych wydziałach, i odpowiednich kursach przygotowawczych.

Wnioski te swoje Rada miasta Krakowa poddaje życzliwemu i światłemu ocenieniu Wysokiej Rady szkolnej krajowej, przekonana, iż znajdzie w Niej orędowniczkę, godną tego zaszczytnego stanowiska, jakie zajmuje w sprawach oświaty krajowej, i tego jasnego poglądu, jakiego już dotąd złożyła dowody. Gdy zaś stosownie do § 11 lit. *i.* tudzież § 12 ustawy z dnia 21 grudnia 1867 r. zmieniającej ustawę zasadniczą reprezentacyi państwa, ustawodawstwo co do zakładów technicznych sejmom krajowym poruczonem zostało; przedewszystkiem więc Rada miasta Krakowa Wysoką Radę szkolną krajową najusilniej uprasza, ażeby uchwałę swoją co do szkoły realnej w Krakowie, jako ściśle związaną ze sprawą Akademii technicznej w Galicyi, wstrzymać raczyła aż do orzeczenia najbliższego Sejmu krajowego, do którego kompetencyi sprawa ta należy.

Jeżeli Kraków otrzyma zakład, o który uprasza, nie pozazdrości Lwowu choćby najszerzej rozwiniętej Akademii technicznej.

Że zaś sprawiedliwość ta wymierzoną mu zostanie, wątpić mu się nie godzi. Wszak gdy wcielano Kraków do składu Monarchii austryackiej, przyrzeczono mu uroczystym aktem *wymiar bezstronnej sprawiedliwości i wszystkie dobrodziejstwa z połączenia się z wielkiem i potężnem państwem.* Czyż więc godzi się przypuszczać, że dziś, gdy pozbawiony wszelkich korzyści miasta stołecznego, jak gdyby dla zachowania w pamięci tego stanowiska zatrzymał tylko jego skalę podatkową, utraci jeszcze zakład naukowy, którego stopniowy rozwój zapewniała mu nawet Rzeczpospolita mała i uboga?

Gdyby tak było, Rada miasta Krakowa wstrzymaćby się musiała od udziału w urządzaniu szkoły, którą w miejsce Instytutu Technicznego miała sobie zaofiarowaną. Raczej bowiem, z poddaniem się woli Opatrzności, oczekiwaćby jej wypadło kolei, których od tego grodu odwrócić nie może, aniżeli przykładać samobójczą rękę do dzieła, przymnażającego w tem zaraniu autonomii krajowej jedno więcej z moralnych i materyalnych upośledzeń interesów miasta, którego dobra przestrzegać, było i nie przestanie być dla niej obowiązkiem sumienia i celem wszystkich godziwych usiłowań i starań.

Niech historya kraju nie będzie w kłopocie, komu ma przyznać w całości smutny zaszczyt działania na szkodę i upadek Krakowa!

Gdyby przeciwnie chodzić tylko miało o pewne zmiany, bliższe rozwinięcie lub modyfikacye w zakresie skreślonego tu projektu, wszelkie w tej mierze wezwania Rada miasta Krakowa przyjmie z gotowością i tą samą wdzięcznością, jaką Wysokiej Radzie szkolnej krajowej za obecne zasiągnienie jej zdania wyżej już wyraziła i w tem miejscu ponownie wyraża.

Uchwalono na posiedzeniu Rady Miejskiej w Krakowie dnia 27 lutego 1868.

Wiedeń 12 marca. Powiadają, że członkowie lewicy w sejmie węgierskim, wyjeżdżając do Wiednia na posiedzenia delegacyi, ślubowali wcale tam głosu nie zabierać, aby zgromadzeniu temu, z którem ciągle jeszcze pogodzić się nie mogą, odjąć wszelką cechę zebrania parlamentarnego. Podobne postanowienie opozycyi wielce zadowolnić musiało posłów z stronnictwa Deaka. Stało się atoli inaczéj, bo lewica przeniosła w zupełności walkę z sejmu peszteńskiego do delegacyi węgierskiéj w Wiedniu a koryfeusze jéj przy każdéj sposobności ostro nacierają na sprzyjających rządowi Deakistów.

Z tych to powodów delegacya węgierska na dwóch, długich posiedzeniach nie zdołała jeszcze ukończyć dyskusyi ogólnéj nad budżetem wojskowym, chociaż przedmiot obrad nie jest bynajmniéj nowym, jeśli zważymy, że w wydziale zdania przeciwników już dostatecznie się ścierały.

Z pierwszego posiedzenia zdaliśmy już wczoraj sprawę; na drugiem, o którem nam również wczoraj doniósł korespondent ⌗, było najważniejszem to, co dzienniki wiedeńskie po prostu pominęły. Jenerał Grivicicz mową swoją musiał ogromne wywołać w łonie delegacyi węgierskiéj wzburzenie, skoro — zapewne z wyższego polecenia — jedna część dzienników wcale o niéj nie wspomina, *Debatte* o tem posiedzeniu żadnych nie podaje uwag, *Wanderer* powtarza z przemówienia p. jenerała kilka urywanych frazesów bez wszelkiego związku i ładu, nakoniec *Presse* pisze, co następuje; „Pod koniec posiedzenia powstał jenerał Grivicicz, aby — niby w imieniu ministra wojny — złożyć oświadczenie o jedności armii. Jak nas atoli zapewniają, słowa jenerała są wynikiem zupełnego niezrozumienia otrzymanych ze strony ministra wojny zleceń; niektóre zwroty krasomowcze przypisać także można trudnościom, z jakiemi pan jenerał ma do walczenia w pokonywaniu języka węgierskiego. Z tych to powodów wstrzymujemy się od ogłoszenia luźnych zapisków o mowie jenerała Grivicicza.“

Jeżeli słowa te *Pressy* pochodzą z źródła urzędowego, to złowrogie mają znaczenie dla jenerała Grivicicza, który w tak ważnéj kwestyi „omylić“ się potrafił.

Na posiedzeniu tem (17tem z kolei) przemówił pierwszy hr. Wolfgang Bethlen za wnioskiem wydziału. Mowca zapuszcza się także w rozbiór obecnego położenia politycznego monarchii, i przychodzi do wniosku, że Austrya wprawdzie musi przestrzegać politykę pokojową, lecz w kwestyi wschodniéj ścisłą neutralność zachować może, dopóty ona z innéj strony złamaną nie zostanie. Stan rzeczy na Wschodzie jest tego rodzaju, że zagraża bytowi państwa, dla tego Austrya musi być gotową na wszystko.

Po nim powstał Koloman Ghyczy (przyjaciel polityczny Tiszy i przywódzca lewicy). Ze znakomitéj mowy jego wyjmujemy następujące ustępy.

Ghyczy oświadcza się za okrojeniem budżetu wojskowego, tj. za wnioskiem mniejszości. Mowca jest tego przekonania, że państwo może mieć pokój, jeśli pokoju szczerze pragnie. Od wieku dyplomacya uważa to za niewzruszony pewnik, że na ziemi, na któréj „ojczyzna nasza i reszta krajów N. Pana“ leżą, silne państwo istnieć musi; z jednéj strony w celu utrzymania równowagi między mocarstwami Europy, z drugiéj strony w celu odgraniczenia Wschodu od Zachodu i utworzenia muru żywotnego dla wolności i oświaty zachodniéj Europy, tudzież przeciw zamiarom zdobywczym Rosyi. Gdyby się Rosyi udało ojczyznę naszą, jak niemniéj nieszczęśliwą na w pół już podbitą Polskę pochłonąć, oświata europejska ciężkieby odniosła ciosy. Dla tego nie pojmuję, jak którykolwiek z sąsiadów naszych zachodnich może żądać osłabienia Austryi, a tem samem rozpostarcia się Rosyi. Nie mogą tego pragnąć Niemcy, aby Moskwę mieć sąsiadem swoim na granicy wschodniéj, nie mogą tego pragnąć Włochy, aby dokonawszy zjednoczenia swego spotkać się z Rosyą nad Adryą.

Mowca zastanawia się daléj, dlaczego w takim stanie rzeczy mocarstwa ościenne czyhają tylko na sposobność rozbioru Austryi, któréj się obawiają, chociaż w istocie ona nikomu nie zagraża. Ghyczy powiada, że zapatrywanie to sąsiadów wywołała sama polityka austryacka.

Mowca zarzuca księdze czerwonej, że w niej przebija polityka zastrzeżeń prawnych przeciw Prusom i przeciw Włochom. Ztąd sobie tłumaczy brak zaufania, na jakie Austrya u mocarstw tych napotyka. Ghyczy wspomina atoli dalej, że są to tylko nic nie znaczące pozory polityki austryackiej, które ani Prus ani Włoch niepokoić nie powinny, a zastanowiwszy się jeszcze nad koniecznemi raformami wojska kończy temi słowy: Cieszę się, że podług ustawy król jest naczelnym przywódzcą armii węgierskiej, co dla armii stanowi rękojmię, że jedność zerwaną nie będzie.

Hr. Paweł Esterhazy przemawia wprawdzie za wnioskiem wydziału, lecz również domaga się utworzenia wojska węgierskiego.

Baron Simonyi (za wnioskiem mniejszości) mówi o potrzebie reorganizacyi wojska austryackiego, bo wszelkie klęski złej organizacyi armii przypisać należy. Reorganizacya wojska musi doprowadzić do utworzenia armii węgierskiej, o tem mowca wcale nie wątpi, lecz życzy sobie, aby to prędko nastąpiło, zanim się monarchia doczeka drugiej Sadowy. Mówca żąda, aby armia przysięgała wierność konstytucyi i kończy uwagą, że Węgrzy dopuściliby się sromotnej niewdzięczności, gdyby zapomnieli o Hónvedach.

Po Simonyim przemówili jeszcze Faur, hr. Szeczen, Kalnoky, Bano, Maniu za wnioskiem wydziału; Lator, Zsedenyi, Branowaczky, Bonis i Kaloman Tisza za wnioskiem mniejszości (tj. okrojeniem 8 milionów z budżetu wojskowego).

Prezes ministrów hr. Juliusz Andrassy w własnem imieniu dosyć namiętnie występuje przeciw Ghyczemu. Ponieważ minister spraw zagranicznych t j. baron Beust działa tylko w porozumieniu z ministerstwem węgierskiem, przeto na zarzut Ghyczego: „że rząd może mieć pokój, jeżeli go szczerze pragnie“ — odpowiedzieć musi. Mowca zapewnia, że ministerstwo spraw zagranicznych wszelkich dla utrzymania pokoju dokłada starań, ale mocno się dziwi, zkąd Ghyczy, który zawsze wszystko w czarnych widział kolorach, naraz przyszedł do przekonania, że utrzymanie pokoju od rządu tylko zależy. Jeżeli Ghyczy wyrywając z księgi czerwonej pojedyncze zdania, na nich wywody swe opiera, mowca widzi się zmuszonym przytoczyć znane słowa: „Dajcie mi trzy wiersze z któregokolwiek listu, a każę autora powiesić.“ Przyjacielskie stosunki z mocarstwami ościennemi, których się domaga Ghyczy, istnieją, ale z nich wnioskować o bezpieczeństwie pokoju europejskiego, to przypuszczenie zbyt śmiałe. Mowca zna trzy środki zachowania pokoju: 1) przestrzeganie traktatów; 2) zawieranie przymierza i 3) broń. Pierwszy środek, zastosowany aż do ostatnich konsekwencyj w chwili obecnej może się stać niebezpiecznym, również i środek drugi, pozostaje więc tylko trzeci.

Ghyczy (bardzo wzburzony) protestuje przeciw sposobowi przemówienia prezesa ministrów, a lubo tenże ograniczonemu rozumowi poddanych mało ufa, nie ścierpi wszelakoż podobnego tonu... (wielka wrzawa w sali i na galeryi; prezes wzywa galeryą, aby się uspokoiła.)

Hr. Andrassy oświadcza, że mowcy poprzedniego niczem nie obraził, żadnego nie użył wyrazu nieparlamentarnego i dla tego nie pojmuje irrytacyi jego. (Głosy: dobrze! — przecież! przecież!)

Arcybiskup Haynald widząc, na co się zanosi, nader zręcznie przeniósł dyskusyę na inne pole i bronił rządu od zarzutu jednego z posłów, że z powodu sympatyi dla Rzymu wznieca ku sobie niechęć rządu włoskiego.

Poczem zabierają jeszcze głos radca dworu Falke i jenerał Grivicicz. Pierwszy obszernie zbija zarzuty lewicy co do polityki barona Beusta; mowa jego nie zawiera nic nowego, i możemy się śmiało ograniczyć na podanej wczoraj depeszy. Co się zaś tyczy niezręcznego przemówienia jen. Grivicicza, jak już na wstępie wspomnieliśmy, nie znajdujemy w *Wandererze* owych ustępów drażliwych, o których nam doniósł korespondent.

Burzliwe to posiedzenie skończyło się o godzinie 5téj po południu.

Następne odbędzie się we czwartek. —

— *Bohemia* donosi, że wypracowany przez ministra spraw wewnętrznych Dra Giskrę projekt organizacyi politycznéj krajów przedlitawskich uzyskał już sankcyą cesarską i wkrótce przyjdzie pod obrady obu Izb Rady państwa.

— Wydział budżetowy Izby niższej obradował nad dochodami z loteryi. Czysty dochód z tego przedsiębiorstwa preliminowany jest na rok 1868 na 5.783,262 złr. Poseł Henryk hr. Wodzicki postawił wniosek w formie rezolucyi: „Wydział wyraża przekonanie, że tylko ze względu na położenie finansowe państwa loterya nadal zatrzymaną zostaje, że atoli zniesienie jej bardzo jest pożądanem“. Wydział atoli nie przyjął tego ze wszech miar słusznego wniosku.

— *Ustawa o kosztach publicznych zakładów dla podrzutków.*

Za zgodą obu Izb mojej Rady państwa rozporządzam, co następuje:

§ 1. Publicznym zakładom dla podrzutków za dzieci, przyjęte do normalnego pielęgnowania bez pobrania taksy wstępnej, a przynależne do pewnej gminy innego kraju, należy się zwrot wynikających od d. 1 lipca 1868 kosztów z funduszów krajowych tego kraju, w którym dziecko ma prawo przynależności, lub któremu w razie braku tej przynależności zostały przyznane, jako mające w nim to prawo.

§ 2. O ile dotychczas było urządzenie, że funduszom krajowym, w których istnieją publiczne dla podrzutków zakłady, nie wolno było za przyjęte do tych zakładów dzieci żądać zwrotu kosztów poniesionych od funduszów krajowych innych krajów, to wzajemność ta znosi się niniejszem.

§ 3. W celu uzasadnienia pretensyi zwrotu (§ 1) należy względem dzieci, przyjętych do zakładu podrzutków, zbadać dokładnie wszystkie okoliczności, służące do ukonstatowania ich prawa przynależności, jeżeli to nie nastąpiło już przy przyjęciu matki do zakładu położniczego na mocy ustawy z dnia 17 lutego 1864 r. *D. U. P.* nr 22, i konstytutów tych udzielić Wydziałowi krajowemu tego kraju, w którym dziecko ma prawo przynależności.

§ 4. Przeniesienie zwrotu na gminę, w której dziecko ma prawo przynależności, nie ma miejsca w żadnym razie.

§ 5. Zwrotu kosztów pielęgnowania należy się domagać w kwartalnych odstępach czasu w sumie ryczałtowej, przeciętnie na każdą głowę obliczonej, a obowiązane do tego fundusze krajowe mają je uiścić. Należytości ryczałtowej za dzieci obce nie wolno wymierzać wyżej, jak za dzieci przynależne do własnego kraju.

§ 6. Wydział krajowy innego kraju ma być w przeciągu miesiąca zawiadomiony o przyjęciu na rachunek jego dziecka w utrzymanie. Wydziałowi temu wolno przyjąć dziecko na własne swoje utrzymanie, i kazać je przewieźć własnym kosztem, o ile na to pozwala stan zdrowia dziecięcia.

§ 7. Fundusze ubogich, które dotychczas były obowiązane do spłaty taks wstępnych i kosztów utrzymania za dzieci, przyjęte na mormalne utrzymanie, są na przyszłość od tego uwolnione. Uwolnienie to nie odnosi się do tych wypadków, w których ślubne lub nieślubne dzieci z powodu uwięzienia ich rodziców lub dla innych okoliczności, nieuzasadniających utrzymania normalnego w domu podrzutków, oddawane bywają tylko przemijająco do zakładu podrzutków, i w których takie czasowe umieszczenie zastępuje miejsce utrzymania w zakładzie ubogich.

§ 8. Z rozpoczęciem działalności ustawy niniejszej publiczne zakłady podrzutków tam nawet gdzie to dotychczas nie miało miejsca, mają przejść pod zarząd reprezentacyj krajowych, a koszt połączony z zakładem i niepokryty własnemi tegoż dochodami, jeżeli żaden zwrot się nie należy, lub z jakichkolwiek przyczyn nie może być pobrany — winien być pokryty ze źródeł kraju, w którym zakład istnieje.

§ 9. W tych zakładach podrzutków, które aż do chwili wejścia w życie niniejszej ustawy całkiem lub częściowo były dotowane od państwa, rząd w dotychczasowym stosunku przyczynkowym płaci koszta jeszcze tylko za dzieci, w tym czasie znajdujące się w zakładach podrzutków, aż do wystąpienia takowych ze zakładów. Obliczenie tych kosztów nastąpi w sposób, paragrafem 5 określony.

§ 10. Postanowienia niniejszej ustawy, której wykonaniem ma się zająć minister spraw wewnętrznych, wchodzą w życie z dniem 1 lipca 1868 roku.

W Budzie 29go lutego 1868 r.

podp. *Franciszek Józef* m. p.
Auersperg, Giskra.

— *Ustawa z dnia 3 marca 1868.*

dotycząca rozszerzenia określeń najwyższego postanowienia z dnia 10go lutego 1835 r., dotyczącego ilości lat uwolnienia od podatku przy budowlach nowych, dobudowaniach i przebudowaniach we wszystkich miejscach. Ważna dla Czech, Dalmacyi itd.

Za zgodą obu Izb Mojej Rady państwa uważam za stósowne rozporządzić co następuje:

§ 1. Najwyższem postanowieniem z dnia 10go lutego 1835 r. (dekret kancl. nadw. z d. 24go lutego 1835 l. 562) dla głównych miast prowincyonalnych przyzwolone czasowe uwolnienie od podatku domowego wraz z dodatkami do tego podatku, na czas trwania 10 lat dla budowli nowych a 8 lat dla przebudowań i dobudowań, rozszerza się na wszystkie, domowemu opodatkowaniu czynszowemu i klasowemu podlegające miejscowości, a względnie zabudowania, podlegające opodatkowaniu bez różnicy, pod warunkami określonemi w powołanem powyżej najwyższem postanowieniu.

§ 2. Ustawą z dnia 14go listopada 1867 r. (Dz. ust. państwa Nr 137) przyzwolone wyjątkowe uwolnienie od podatków miejscowości i zabudowań, podlegających domowemu podatkowi czynszowemu, odnośnie do wszystkich do końca r. 1869 wedle istniejących przepisów ukończonych i używalnemi uczynionych zabudowań nowych dobudowań i przebudowań na lat 15 przy budowlach nowych, a na 12 lat przy przebudowaniach i dobudowaniach, w równej mierze przyzwala się i dla podlegających podatkowi domowemu klasowemu miejscowości i zabudowań.

§ 3. Ministrowi finansów poleca się wykonanie tej ustawy.

Buda dnia 3go marca 1868. (Podpisy.)

Rosya.

Sprawę grecko-katolickiej parafii w Krakowie porusza *Gołos* w ogromnym artykule wstępnym, z dnia 5 marca. Powodu do mówienia o tym przedmiocie dostarczyła mu kłamliwa korespondencya z Krakowa, zamieszczona w Nrze 4 lwowskiego *Słowa* z dnia 25 stycznia, a sprostowana w swoim czasie przez dyrekcyą policyi w N. 7 *Słowa*. *Gołos* żąda, aby jego rząd i publiczność nie okazywały takiej obojętności dla tak gorącej kwestyi. Zamieszczamy główne ustępy tego artykułu, mimo, że przekręca on fakta historyczne i rzuca potwarze na zmarłego zawcześnie kapłana, oraz na unitów prawowiernych.

„Od czasów niepamiętnych — mówi *Gołos* — było w Krakowie mnóstwo cerkwi prawosławnych dla jużno-rusow (południowych Rusinów) poddanych Polski. Wprowadzenie unii poddało te cerkwie pod władzę rzymską i przemieniło je w kościoły. W przeszłym wieku pozostała jeszcze jedna tak nazwana grecka prawosławna cerkiew przy ulicy Sławkowskiej, gdzie teraz Hotel saski. Cerkiew ta została zniesioną, a na jej miejscu powstała karczma, co zresztą było skutkiem systemu Jezuitów, starających się zagładzić wszelkie ślady prawosławia a nawet unii. Lepsze obrazy poszły do kościołów. Jeden dostał się na Piasek, drugi na Zamek, dwa lub trzy do Franciszkanów itd. Lecz w r. 1802 przyjechał do Krakowa z Rosyi pewien bardzo uczony bazylianin O. Kurdjewicz. Był on profesorem teologii na uniwersytecie Jagiellońskim, i przez wzgląd na niego odstąpiono mu w kościele franciszkańskim kaplicę dla nabożeństwa w obrządku wschodnim. Była to ta sama kaplica, na której ołtarzu stały obrazy z dawnej cerkwi greckiej. O. Kurdjewicz był gorliwym katolikiem, lecz zarazem i gorliwym czcicielem obrządku wschodniego, i dla tego postarał się o to, aby dla jużno-rusów postawiono cerkiew unicką. Odstąpiono mu klasztor Norbertanek, lecz przeistoczyć ten klasztor na rosyjską cerkiew, tj. postawić na nim ikonostas i przystawić wrota carskie, przecież nie pozwolono, dla tego, że cel unii podług mniemania duchowieństwa łacińskiego polega przedewszystkiem na zniweczeniu obrządku wschodniego i na przetopieniu go w obrządek łaciński. Dawniej utrzymywaną była cerkiew grecka z dochodów wsi Prądnika pod Krakowem. Po śmierci Kurdjewicza powołano na księdza do tej cerkwi kanonika Ławroszewicza (Laurysiewicza) z Chełma, który także był profesorem teologii w Krakowie. Parafią krakowską administrował on przez lat 30 i zostawił po sobie pamięć wielkiego latynizatora. Nie prowadził on ksiąg stanu cywilnego, lecz posyłał swych parafian do kościołów łacińskich, gdzie im wystawiano świadectwa, iż są katolikami. Do cerkwi swej sprowadził relikwie łacińskich świętych (między innymi Jozafata Kuncewicza). Po nim nastąpił ks. Jan Ławrowski, czciciel obrządku wschodniego z Przemyśla; lecz nie miał żadnego wpływu, bo nie był profesorem — nie miał środków pieniężnych i nie mógł postawić ikonostasa. (Jest to ojciec Joan, bawiący obecnie w Chełmie jako kanonik tamtejszej dyecezyi, człowiek wielce ważny i jako ruski patryota i jako kompozytor). Niespokojnego Ławrowskiego przeniesiono do Lwowa, a na miejsce jego naznaczono ojca Stefana Ławroszewicza“. (sic).

Lecz aby czytelnik mógł wszystko zrozumieć co nastąpi, musimy skonstatować ten fakt, że parafia grecko-katolicka, na zasadzie rozmaitych warunków i ugód historycznych, należy do naszej chełmskiej dyecezyi i utrzymywaną jest za nasze pieniądze, tak iż jeżeli Ławroszewicz przez lat 30 nawracał unitów do łacinizmu, robił to naszym kosztem. Były to czasy głuche, ciemne, wtedy działy się i nie takie rzeczy.... Ale otóż, na miejsce Jana Ławrowskiego, przychodzi Stefan Ławroszewicz, zbiegły ksiądz z naszej chełmskiej eparchii. Historya Ławroszewicza przedstawia dość ciekawych szczegółów. Wychowany, tak jak u nas wychowuje się całe duchowieństwo unickie, w skrajnie polskim duchu, uznający, że Polska a Ruś to jedno i to samo, i że obie równie cierpią pod moskiewskiem barbarzyństwem, wiedzący także z pewnością, że „Włodzimierz i Olga byli unitami“, w czasie demonstracyi pod Horodłem pokazał się z krzyżem w ręku i miał mowę o nierozerwanym węźle Polski i południowej Rusi. Rozumie się, że moskiewscy barbarzyńcy nie zupełnie dali się przekonać o prawdzie jego słów, a ojcu Stefanowi wypadło uciekać — pokazał się w Rzymie. Ztamtąd posłano go na misyę do Konstantynopola z unickim arcybiskupem Malczyńskim, już nie w katolickiej sutannie lecz prawosławnej *rjasie*, w *kamiławkie*, rozpuścił on włosy na plecy i *wielikolepnyju baradu na wsiu grud'* (i wspaniałą brodę na całe piersi). Bułgarzy uznali unię, aby się wybawić od despotyzmu. Przy tem wszystkiem szanowni misyonarze nie mogli w żaden sposób pogodzić się z prawosławnym postem. Żołądki szanownych następców Włodzimierza i Olgi nie mogły strawić staro-wschodniego nabożeństwa. Nastąpił szereg najkomiczniejszych scen: misyonarze uczą — Bułgarzy nie słuchają ich. Wreszcie wybili mu Bułgarzy oko. Wedle praw kanonicznych kaleka nie może sprawować obrzędów, lecz w imię Rzymu i Polski wszystko się rozgrzesza, tem bardziej, że każdy paragraf prawa kanonicznego ma dwa końce. O. Stefan założył na nos sine okulary i sprawował obrzędy dalej, przeklinając Bułgaryę i posyłając co niedziela najbezczelniejsze korespondencye do *Czasu*, wyliczając machinacye moskiewskich ajentów w Konstantynopolu i zabójstwa spełniane przez rosyjskie poselstwo na różnych Polakach, Węgrach, Francuzach — słowem, rozsiewając te wszystkie bezczelności, które tak hojnie rozsypują się o nas po gazetach zagranicznych.

W Carogrodzie nie powodziło mu się wedle życzenia. Porzucił więc misyonarstwo, wypłynął nagle w Krakowie, i jako kapłan unicki dostał ruską parafię tamże. Umarł r. 1864. Z papierów jego pokazało się, że był w Krakowie komisarzem rządu narodowego; jego podwórze przy tej cerkwi było jednem z miejsc zgromadzeń dla powstańców, emigrantów, składem broni i t. d. — i *„wsio eto za russkija diengi!“* (wszystko to za rosyjskie pieniądze!...). Po jego śmierci objął znowu administracyę parafii *otiec Jan Ławrowskij*; lecz podówczas zaczęto już u nas zwracać uwagę na położenie dyecezyi chełmskiej, a książę Czerkaskij zaczął do naszych unitów powoływać galickich *swiaszczenników*, ludzi oddanych sprawie rosyjskiej (*russkomu diełu*) i otwartych przeciwników wszystkiego polskiego, między którymi pokazała się partya *obrjadowców*, troskliwych o oczyszczenie obrządku unickiego z wszelkich łacińskich naleciałości, tudzież o sprowadzenie go do pierwotnej czystości cerkwi wschodniej, t. j. do tego, co widzimy w naszej prawosławnej. Myśl ta była najpiękniejszą: *galickije swiaszczenniki* z największem zadowoleniem zaczęli przesiedlać się do Chełma, nie zważając na wszystkie intrygi miejscowego, zupełnie niewykształconego i do tego spolaczonego duchowieństwa unickiego i niezważając na wszystkie intrygi wymierzone przeciw nim ze strony samej miejscowej administracyi nadwiślańskich gubernij, w której, jak wiadomo, jeszcze bardzo przeważa *untirusskij element*. Chełmska, łacińska i polska partya *pierepugałas i wazapiła.* Podniosły się skargi na unickich księży we Lwowie, z wyrzutami hr. Gołuchowskiemu czynionemi, że wypuszcza z Galicyi *russofilów* i przez to niweczy sprawę polską w Chełmie. Położenie hr. Gołuchowskiego stało się nie do pozazdroszczenia. Swoich wydawać trudno, i dla tego uderzył na metropolitę unickiego Litwinowicza, człowieka z charakterem słabym: dla czego on pozwala swemu duchowieństwu pełnić obrządki cerkiewne w Rosyi? Litwinowicz natomiast ugiął się, upokorzył, ucichł i wydał rozporządzenie, że każdy kapłan może jechać za granicę, gdzie mu się podoba — rozumie się, wyprosiwszy sobie wprzód dotyczące pozwolenie — lecz sprawować obrzędów kościelnych za granicą nie może, słowem znajduje się pod exkomunikatą. Cóż miało robić galicyjskie duchowieństwo? Trzeba było koniecznie wyszukać *kakoju nibud łaziejku, a wat łaziejka* ta znalazła się w parafii ruskiej w Krakowie. *Atiec Joan Ławrowskij stał się kanonikiem w Chołmie.* Na jego miejsce wstąpił *atiec Liwczak* (brat zaszczytnie znanego u nas redaktora *„Strachopuda“*) i ten natychmiast przeniósł się do Chełma. Mechanika polegała na tem, że ze lwowskiej lub przemyskiej dyecezyi przechodził ksiądz do Krakowa, pozostając mimo to w granicach Austryi, mając przytem pozwolenie sprawowania obrzędów kościelnych w dyecezyi chełmskiej t. j. w Krakowie. Dla tego mógł, dostawszy się raz do dyecezyi chełmskiej, żyć, gdzie konsystorz chełmski przeznaczy, w Krakowie lub w Siedlcach.

Lecz ten fortel galicyjskich Russkich zdradzonym został wcześnie, i oto zaczęła się intryga, aby do krakowskiej parafii nie przypuszczać człowieka, który jest podejrzanym, że może przejść do Rosyi; i tak *atiec Gajda* przeznaczony na następcę *atcu Liwczaku*, ni z tąd ni z owąd „pokazał się niepewnym rządowi austryackiemu pod względem zachowania się politycznego.“ Na jego miejsce hr. Gołuchowski i bracia zaczęli protegować ks. Czerlunczakiewicza, który, jak się pokazuje, już otrzymuje płacę z naszego skarbu. Wielce ciekawy ks. Czerlunczakiewicz — osoba w swoim rodzaju uwagi godna, jest jedynym prawdziwym unitą w całej Austryi, a to tylko dla tego, że wychował się nie we lwowskiem, ani we wiedeńskiem seminaryum, lecz w samym Rzymie, zkąd powrócił jako katolik, których obecnie tylko sam kościół łaciński wydaje (*kakije w nasze wremia daże w samoj łatinskoj cierkwi wywodiatsa.*). Wszystko unickie, czyli (co jest jedno i to samo) nasz russki obrządek uważa on jakby coś niedoskonałego, coś niższego wobec łacińskiego. O schyzmatykach ma on takie przekonanie, że ledwo mógłby się zdecydować do spędzenia jednej godziny z naszym bratem. Prawi z katedry, że wszyscy schyzmatycy bez wyjątku do piekła pójdą, a kto z duchowieństwa nosi długie włosy i brodę, ten duszę swoją oddaje czartowi — chociaż przedtem ten wielbiciel Papieża, będąc na misyi w Bułgaryi, sam nosił brodę, długie włosy, *kamiławku i rjasu.* Przyciąganie do zbawienia dusz uczniów teologii — (był on profesorem teologii we Lwowie) — przywiodło go do tego, że pewnego pięknego dnia studenci obrzucili go stęchłemi jajami, a po takowym skandalu musiał skierować swe kroki do Krakowa, Bogiem zbawionego, gdzie otrzymał katedrę tejże teologii na jagielońskim uniwersytecie, i zaczął prawić o Rzymie już nie unitom, lecz katolikom. Kazanie jego było tak gorącem, że studenci katolicy, przyszli księża, powzięli ku niemu największą nienawiść (!). Pojąć teraz można, co za cel mają starania hr. Gołuchowskiego, papieskiego nuncyusza, i metropolity ze słabym charakterem Spirydiona Litwinowicza, by instalować na russkiej parafii Czerlunczakiewicza, i starania ich, by wyrwać tę parafię z rąk władzy chełmskiej dyecezyi. Najprzód będzie ks. Czerlunczakiewicz zaporą dla przyszłych fortelów, za pomocą których galicyjscy uniccy księża mogliby przychodzić do nas dla uwolnienia naszych chełmskich russkich z pod uderzającego wpływu Polski i Rzymu. Powtóre zostając pod juryzdykcyą chełmskiej dyecezyi, będzie miał moralny wpływ na wszystkich ludzi tej dyecezyi ze słabym charakterem, którzy pod uciskiem Moskwy i schyzmy zapominają o wierze św. Włodzimierza i Olgi, i przytem wracają do średniowiecznej ciemności obrzędu wschodniego, porzucając wysoką cywilizacyę obrządku zachodniego; ks. Czerlunczakiewicz będzie na tem stanowisku niejako światłem Zachodu wnoszonem między ciemnotę i schyzmę, w której ugrzązł Wschód. W imię cywilizacyi, w imię ludzkości, w imię praw Polski, jest obecność ks. Czerlunczakiewicza na parafii krakowskiej, jak widzicie, konieczną.

Czyliż my z naszej strony możemy być obojętni na jawnie nam wyrządzone krzywdy? W jakiż to sposób może utrzymać się kapłan na parafii bez przyzwolenia naszego konsystorza chełmskiego, bez przyzwolenia rządu na parafii do nas należącej, kiedy ten ksiądz pobiera płacę z ruskiego skarbu? Czyż nie możemy założyć naszego *veto* na instalacyę ks. Czerlunczakiewicza? Parafię unicką w Krakowie my utrzymujemy; my jesteśmy opiekunami wszystkich uniatów żyjących w Krakowie — niech będą czyimikolwiek poddanymi. Czyż możemy potakiwać polskiej intrydze, nawracającej tych unitów do łacinizmu i oddającej ich na ofiarę takich osób, jak obecny administrator *krakowskawo russkawo prichoda?* Parafia jest naszą; dla czegóżbyśmy nie mieli prawa naznaczyć do niej tego, kogo nam się spodoba, lub przynajmniej nie zgodzić się na instalacyę otwartego wroga *Russkich?* Niech wreszcie krakowski katolicki biskup da jasne i wyraźne wyjaśnienie, dla czego *atca Gajdu* uważają za człowieka politycznie niebezpiecznego.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 13 marca. W szeregu odczytów publicznych, jakie w tych czasach odbywać się mają, pierwsze z kolei miejsce zajmie odczyt p. Wincentego Pola na sprawienie popiersia Ś. Jana Kantego w miejsce skradzionego w kościele Ś. Anny z trumny tego akademika i patrona Uniwersytetu. Odczyt ten nastąpi jutro w sobotę o godz. 6éj wieczór w sali radnéj Rady miejskiéj w ratuszu. Przedmiot obrany przez poetę, w najściślejszym zostaje związku z przeznaczeniem tego wykładu, bo są nim Legendy o Ś. Janie Kantym.

— Cicho, w ukryciu odbył się przed kilkoma dniami więcéj przyjacielski i domowy niż publiczny obrzęd doręczenia sędziwemu pisarzowi a niegdyś księgarzowi i nakładcy p. Ambrożemu Grabowskiemu upominku z Warszawy, na jubileuszowy obchód 60 lat autorstwa jego a 70 księgarstwa. Rzeźki jeszcze starzec, choć osłabiony na wzroku, nie złożył dotąd broni, którą 60 lat walczył i wywalczył wiele, bo oto jeszcze i w tym roku wydał nową pracę o grobach królewskich w katedrze krakowskiéj. Upominek warszawski wręczyła jubilatowi d. 4 marca delegacya z

Komitetu Towarzystwa naukowego krakowskiego złożona z profesora Dra Józefa Majera, prezesa Towarzystwa, Dra Wincentego Pola, b. profesora i prof. Dra Józefa Łepkowskiego. Przemówił prezes Majer do sędziwego jubilata, a gdy oniemniały wieszcz „Pieśni o ziemi naszéj“ zabrał głos po nim, słów daléj zabrakło wszystkim, bo rozrzewnienie łzy tylko wycisnęło.

Upominek ten w formacie olbrzymiego arkusza, mieści w sobie wśród wieńców, godeł i napisów piórem i pędzlem wykonanych, kilkadziesiąt medalionów z portretami fotografowanemi pisarzy wszelkiego zawodu, księgarzy i drukarzy warszawskich, a ponad niemi portret sędziwego jubilata w znacznie większych rozmiarach, oparty na księgach i otoczony do koła dziełami jego, których tytuły wypisane na grzbietach ksiąg, tudzież dziełami wyszłemi za jego nakładem. U dołu zaś obrazu rozciąga się widok Warszawy. Dla czego Warszawa a nie Kraków uczciła upominkiem starca, który całe życie swoje tu strawił, i większą część prac swoich literackich wyłącznie pamiątkom Krakowa poświęcił; któremu Kraków zawdzięcza ocalenie nie jednej pamiątki, odżywienie nie jednego wspomnienia, rozbudzenie zamiłowania w rzeczach ojczystych? czy aby stwierdzić prawdę przysłowia: „*nemo vates in patria*“, czy też że Warszawa wdzięczniejsza niż Lwów, przechowuje aż dotąd cześć i przywiązanie do tej starej stolicy?....

Po nad popiersiem Ambrożego Grabowskiego na rzeczonym upominku wypisana jest dedykacya na wstędze, a pośród medalionów symetrycznie ułożonych, w wieńcu z kwiatów leży napis: „Na pamiątkę rocznicy 60 lat autorstwa, 70 lat księgarstwa, —koledzy i przyjaciele ofiarują“. Tych kilkadziesiąt głów fotografowanych na upominku jubileuszowym, jest częścią tylko wielkiego pocztu pisarzy warszawskich; nieznajdujemy bowiem między niemi wiele jeszcze imion zasłużonych, a za to kilka bardzo młodych, które dopiero torują sobie drogę; gdy jednak stanęli już w szeregu, przeto nie wypuścimy ich dla tego że jeszcze nie ozdobieni krzyżem zasługi lub szewronem wieloletniej służby. Nazwiska ich są, a przez grzeczność zaczniemy od dwóch grup niewieścich:

Deotyma, Żmichowska, Ilnicka, Dobieszewska, Prusiecka, Paulina Kraków, Belejowska, Ziemięcka, Pruszakowa, Grzegorzewska, Puzynina, Borkowska, Rautenstrauchowa, E. Leja. A dalej: Odyniec, Karol Estrajcher, Makowiecki, J. N. Leszczyński, F. S. Dmochowski, J. Chęciński, Wacław Szymanowski, W. Chomentowski, Gustaw Erenberg, Tyszyński, Plebański, Dutkiewicz, X. Jakubowski, Kobylański, Wysocki, Mianowski, W. A. Maciejowski, Baranowski, Kaz. Kaszewski, Przyborowski, Skimborowicz, L. Hubert, Papłoński, Grochowski, T. Nowosielski, Zacharyasiewicz (lwowianin), A. Wejnert, F. Faleński, J. K. Gregorowicz, Grajnert, Okręt, Wiślicki, Nagórny, A. J. Szabrański, X. Sotkiewicz, Mieczyński, J. Sikorski, Kunicki, Jenikie, Każ. Wł. Wójcicki, Kucz, Liedkie, Kleczewski, St. Bogusławski. Samym spodem idą nakładcy, księgarze i drukarze: Zawadzki, Gebetner, Wolff, M. Glücksberg, Wende, Józef Unger, Berger, Kaufmann, Sennewald, S. Orgelbrand, M. Orgelbrand, Jaworski, Merzbach, Hösick, Dzwonkowski,

Obraz ten wykonany został w zakładzie fotograficznym Brandla i Olszyńskiego. Widzieliśmy go tu w formacie także zmniejszonym, wielkości zwykłego arkusza. Nadeszło do Krakowa kilka jego egzemplarzy. Pragnęlibyśmy, zaś aby sam oryginał znalazł miejsce na wystawie sztuk pięknych, gdzie wiele osób oglądać by go mogło.

— Dowiadujemy się, że również Wydział powiatowy w Nowym Sączu podał prośbę do Ministeryum Oświecenia za pośrednictwem Rady szkolnej krajowej o wstrzymanie zamierzonego zniesienia szkoły technicznéj w Krakowie.

— Dr Harajewicz mianowany przez Wydział krajowy zastępczo dyrektorem Szpitali Ś. Łazarza i Ś. Ducha w Krakowie, wprowadzonym został w urzędowanie swoje d. 4 marca przez prezesa Rady powiatowéj krakowskiéj p. Mieroszowskiego, jako delegata Wydziału krajowego. Dr Harajewicz pełnił już ten urząd przez lat kilka, lecz w r. 1864 z pobudek politycznych zmuszony był ustąpić.

— W tych dniach otrzymali na tutejszéj Wszechnicy stopień doktora medycyny pp. Stanisław Domański, Stanisław Pareński, obaj rodem z Krakowa, tudzież p. Edward Korczyński z Dobromila.

— Jak już donieśliśmy przedstawionym będzie jutro na dochód państwa Wolskich pięcioaktowy dramat Laubego *Uczniowie Karola*, w którym autor odmalował młodość Schillera i walki, przez jakie ten geniusz przeszedł. Trzy role kobiece odegrają panie Aszpergerowa, Modrzejewska, Hoffmanowa; rolę księcia Karola p. Rapacki; uroczą zaś postać Schillera odda p. Ładnowski (syn). Niektórzy z występujących artystów a mianowicie pani Hoffmanowa i p. Rapacki widzieli w tym roku sztukę tę przedstawioną w Burgu. Nie wątpimy, że prawdziwe a znane zasługi państwa Wolskich, oraz treść sztuki liczną zwabią publiczność.

— Nie jenerałowa Sierakowska, jak przez omyłkę doniesionem było w *Czasie* Nr. 60, lecz jenerałowa Sierawska umarła w Mzurkach w powiecie Piotrkowskim, licząc lat 88.

— Korespondent *Dziennika Lwowskiego* z Krakowa w liście z 8go marca uskarża się, żeśmy o jakiemś prywatnem zebraniu, które wielu obchodziło, nie donieśli, i pragnie, aby *Czas* „przestał być europejskim i konserwatywnym“. Europejskim być chcemy, i radzibyśmy, aby Polacy w Europie znaczyli, czego właśnie nieprzyjaciele Polski nie chcą; a co się tyczy nazwy „konserwatywny“ wyznajemy, iż nie wiemy dotąd, co korespondent przez to rozumie.

— Gmina Wyciąże w powiecie Krakowskim obowiązała się w celu zaprowadzenia u siebie stałéj szkoły, odstąpić na szkołę budynek, takowy utrzymywać zawsze w dobrym stanie, od ognia zabezpieczać, przydzielić grunt i z niego opłacać podatek, wreszcie płacić nauczyciela rocznie 210 złr., oraz inne potrzeby opędzać kosztem złr. 17. Prawo przedstawiania nauczyciela zastrzegła sobie gmina.

Gminy Ruszcza z Przylaskiem i Wadów w powiecie Krakowskim w celu utrzymania stałéj szkoły w Ruszczy obowiązały się utrzymywać istniejący w Ruszczy budynek szkolny, płacić 150 złr. na nauczyciela i 17 złr. na potrzeby szkolne, dostarczać 3 siągów drzewa, zastrzegając prawo przedstawiania nauczyciela proboszczowi wespół z gminą. Na uposażenie szkoły przeznaczyli na lat trzy, pp. Marcin Popiel właściciel Ruszczy i Celestyn Zakaszewski właściciel Wadowa złr. 75.

Gmina Bibice w powiecie Krakowskim obowiązała się utrzymywać stałą szkołę, płacić nauczyciela 210 złr. i 17 złr. na potrzeby szkolne, oraz wystawić dom szkolny z mieszkaniem dla nauczyciela.

Gmina Bazar w powiecie Czortkowskim obowiązała się urządzić stałą szkołę, zbudować dom szkolny z mieszkaniem dla nauczyciela, nadać mu kawałek ziemi pod ogród, płacić nauczyciela 200 złr., i na usługę i opał 50 złr. rocznie. Współwłaściciel téj wsi p. Antoni Donigiewicz, ofiarował budulec i z płacy nauczyciela ponosić 40 złr. Z tego powodu gmina zrzekła się prawa prezentowania nauczyciela na czas uiszczania przez p. Donigiewicza pomienionéj kwoty.

— Dnia 12 marca pogoda. Ciepłomierz przeszedł od + 0°,2 R., do + 5°,3 R. Barometr idzie szybko do góry, stan jego o godzinie 6éj zrana dnia 13go marca 331,‴70, zaś ciepłomierza — 0°,4 R. Wiatr wschodnio-północno-wschodni.

— W sobotę dnia 14go marca, Śéj Matyldy królowéj wdowy i Śgo Zacharyasza.

Korespondencya Redakcyi.

Panu P. D. w Majdanie Sieniawskim. List nie może być ogłoszony, bo wypadek z lekarzem z Sieniawy, który używa nożyc od papieru wziętych z kancelaryi do operacyi położniczéj, kwalifikuje się nie do dziennika, lecz na drogę sądowo-karną.

Przyjechali do Krakowa od 12 do 13 marca.

HOTEL DREZDENSKI: Stanisław Altdorfer kupiec z Warszawy, bar. Alimonda oficer ces. austr. z Galicyi.

HOTEL SASKI: Wacław Jełowicki ze Lwowa, Emilia Łubkowska właśc. dóbr z Poznańskiego, Helena Grabkowska z Kongresówki, Gustaw Nowotny z Galicyi, Emilia Rucka właśc. dóbr z Kongresówki, Stanisław Orzegalski z Galicyi, Antoni Rudnicki z Galicyi Roman Łubkowski z Warszawy.

HOTEL POD ROŻĄ: Izabela Sadowska z Poznania, A. Płocki właś. dóbr z Galicyi, Adolfina Zażulińska żona urzędnika z Tarnowa.

HOTEL POLLERA: Marya hr. Stadnicka właś. d. z Galicyi, Jan Kostka aptekarz z Żywca, Herman Behrens kupiec z Wiednia, M. Mosner kupiec z Wrocławia, Samuel Funkelstein urzędnik z Tryestu, Maksymilian Rabe kupiec z Wiednia.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd stanisławowski Abrahama Ohrensteina o nak. zapłac. Hindzie Weinbergerowéj sumy weksl. 550 złr.; kur. Dr Przybyłowski.— Notaryusz Roman Göbel w Krakowie wierzycieli Samuela Wachsmanna do 22 marca.— Sąd krakowski Żelisława Bobrowskiego o nakaz. zapłac. sumy weksl. 165 złr. Hirszowi Trellerowi, kurat. Dr Alth.— Sąd lwowski Dra Stanisława Smiedta o nakaz. zapł. Jakubowi Nadlowi sumy weksl. 180 złr.; kurat. Dr Gregorowicz.— Sąd tarnowski Adama Zubrzyckiego o nak. zapł. Michałowi Zimmetowi sumy weksl. 1,100 złr.; kurator Dr Grabczyński.— Sąd w Samborze Katarzynę Witwicką o zapozwaniu jéj przez Wacława, Maryana Mazarakiego o ektab. 200 złp. z dóbr Witwica; ustna rozpr. 1 maja, kur. Dr Czaderski. — Sąd tarnopolski Jana i Wiktoryę hr. Krukowieckich o zapozwaniu ich przez Rudolfa i Tomasza Horodyskich o przyznanie własności części dóbr Krogulec w obw. czortkowskim; ustna rozprawa 31 marca; kurator Dr Schmidt. — Sąd lwowski Franciszka i Julią Wiktorów o dozwoleniu prenotacyi sumy 193 złr. na dobrach Gorzyce i Zalesie na rzecz Schulema Wahl z odrzuceniem prenotacyi tejże sumy na jakiéjbądź sumie zabezpieczonéj na tych dobrach Julii Wiktorowéj; kur. Dr Skałkowski.— Sąd lwowski Wilhelma księcia Radziwiłła o zapozwaniu go przez Michała Tustanowskiego o zapłac. sumy 3,080 i 1,500 złr.; kurator Dr Tarnawiecki. — Namiestnictwo lwowskie o wstrzymaniu od 1go marca przepisywania obligacyj indemn. aż do ogłoszenia rezultatu losowania. — Sąd lwowski Dra Zygmunta Rodakowskiego o zaprenotowaniu na prośbę Jakóba Strissower sumy 180 złr. na sumie 6,000 złr. na rzecz pierwszego na realności pod L. 144 we Lwowie zabezpieczonéj.— Sąd tarnopolski Jana i Wiktoryę hr. Krukowieckich o zapozwaniu ich przez Wiktora, Oskara i Kornela Horodyskich o przyznanie własności części dóbr Kociubińce; ustna rozprawa 31 marca; kur. Dr Schmidt.— Sąd w N. Sączu Wojciecha Wojciechowskiego o pozwie przez Teklę Gomolaczową wydanym o zapłac. sumy 276 złr.; i zamianowaniu dlań kurat. Dra Zielińskiego. — Sąd tarnopolski Eugeniusza hr. Kozielbrodzkiego o wydaniu mu pozwu przez Izaaka Frenkla o sumę weksl. 235 złr.; kur. Dr Żywicki.— Sąd w Jarosławiu Baltazara Majera Kirschbauma i Ozyasza Oranscha o wyd. im pozwu przez prokuratoryę finansową o zapłacenie reszty z należytości loteryjnéj w kwocie 464 złr. 72 c.; kurat. Dr Gotlieb.— Sąd stanisławowski Markusa Ostersetzera o wydaniu przeciw niemu na rzecz Abrahama Frichlera nakazu zapłac. sumy weksl. 541 złr. i ustanowienia dlań kuratorem Dra Maciejowskiego.

Posady: Sekretarza przy radzie pow. kołomyjskiéj (500 złr.) podania do 23 marca.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 9 marca. *Sprawozdanie tygodniowe.* Po odwilży spadł śnieg obfity w d. 3. b. m., przez co sanna ustaliła się i komunikacya stała się łatwiejszą. Temperatura powietrza była od — 3 do + 5° R Od d. 5 b. m. noce są chłodniejsze a we dnie jest odwilż.

Przerwa na kolei czerniowieckiéj w skutek załamania się mostu na Prucie pod Czerniowcami w d. 4 b. m. wywarła szkodliwy wpływ na ruch handlowy w ostatnich dniach. Znaczne transporta cukru przesełane tąż koleją z Czerniowiec do Petersburga zatrzymane zostały w skutek tego wypadku, który przerwał komunikacyę najmniej na 3 tygodnie, trzeba bowiem albo zgodzić się na kosztowny transport na kołach pod Łużanami, albo czekać dopóki most nie zostanie naprawiony. Tegoż samego losu doznały transporta kukurydzy, wysyłane częścią na rachunek dawnych umów, częścią na nową spekulacyę. Najdotkliwiej jednak dotyka ta przerwa komunikacyjna wszystkie te artykuły, które z powodu zaostrzonych skutkiem zarazy przepisów w Prusach i Szlązku austryackiem przez tak długi czas nie mogły być transportowane, a między któremi wełna pierwsze teraz miejsce zajmuje. — Podniosły się na targowicach zagranicznych ceny lnu i konopi, wskutek czego i u nas ożywił się popyt na te artykuły w ostatnich czasach bardzo zaniedbane. Loco Gródek płacono len po 23 do 24 złr. za cetnar, a celniejsze gatunki konopi nawet po 16 złr. Odbyt największy jest do fabryk Bielskich, tudzież do Czech północnych. Na pośledniejsze gatunki popyt był słaby. Z targu berneńskiego nadeszło kilka partyj artykułów wiosennych wynoszących ogółem około 3000 cetnarów, a przeznaczonych po większej części do Galicyi wschodniej, Bukowiny i Rosyi; teraz spodziewać się jeszcze można tylko tylko spóźnionych przesyłek.

Zboża dowieziono z Rosyi cokolwiek mniej, i ceny nie podnoszą się, ponieważ nie podnoszą się także na targowicach zamiejscowych. Niekorzystny wpływ wywiera także spadek ażya na srebrze. Na koniec do stagnacyi w handlu zbożowym przyczyniają się także złe drogi. Spekulanci i kupcy w Galicyi zachodniej wskutek tego stanu rzeczy, także mniejszą rozwijają czynność. Pszenica jest poszukiwana tylko na konsumcyę. Wywożą żyto celniejsze, oczyszczone i owies. Na prowincyi mają jeszcze dość znaczne zapasy owsa. Na jęczmień jest popyt tylko do browarów galicyjskich. Loco Lwów płacono pszenicę 170 funt. po 13 zrł. 40 c., żyto 160 funt. 8 złr. 40 c., jęczmień 142 funt. 6 złr. 25 c., owies 100 funt. 3 złr. 20 c.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: Bochnia: pszenica 170 funt. 13 złr. 60 c., żyto 160 funt. 9 złr. 40 c., jęczmień 140 funt. 6 złr. 69 c. owies 100 funt. 4 złr. 50 c. Na żyto i pszenicę, jako na artykuły nie korzystne do wywozu, nie było popytu, natomiast owies był poszukiwany. Tarnów: pszenica 170 funt. 13 złr. 50 c., jęczmień 138 funt. 6 złr. 55 c., żyto 158 funt. 9 złr. 40 c., owies 100 funt. 4 złr. 25 c. Z powodu słabego dowozu handel nieożywiony. Dębica: pszenica 170 funt. 12 złr. 50 c., żyto 160 funt. 9 złr. 25 c., jęczmień 141 f. 6 złr. 60 c., owies 100 funt. 4 złr. 25 c. Popyt na jęczmień i żyto, na pszenicę nie ma popytu, owies trzyma się w cenie i jest poszukiwany. Rzeszów: pszenica 170 funt. 13 złr., żyto 169 funt. 9 złr. 50 c., jęczmień 148 funt. 6 złr. 45 c., owies 98 funt. 4 zł. Odbyt tylko na potrzebę miejscową, dowóz słaby. Jarosław: pszenica 169 funt. 13 złr. 48 c., żyto 158 funt. 8 złr. 80 c., jęczmień 139 funt 6 złr. 30 c., owies 100 funt. 3 złr. 18 c. Dowóz słaby i handel nieożywiony. Do miasteczek nad Sanem nadchodzą ciągle bardzo znaczne tranrporta zboża, przeznaczone do spławienia tąż rzeką.

Bydła rzeźnego i opasowego wywieziono w tygodniu ubiegłym z Galicyi przez Kraków 480 sztuk i posłano do Lipnika i Florisdorfu. (*Gaz. Lw.*)

Zgromadzenie jeneralne akcyonaryuszów kolei galicyjskiej Karola Ludwika odbędzie się d. 4go maja o godzinie 9 przed południem w Wiedniu, w sali towarzystwa przyjaciół muzyki. Na porządku dziennym są następujące przedmioty: 1. Sprawozdakomisyi rewizyjnej względem zamknięcia rachunków za rok 1867; 2. sprawozdanie roczne Rady zawiadowczej; 3. sposób użycia czystego dochodu z r. 1867; 4. sprawozdanie co do wykonania uzyskanej koncesyi na kolej żelazną ze Lwowa do Brodów i Tarnopola ku granicy rosyjskiej; 5. wybór komisyi rewizyjnej do sprawdzenia rachunków z r. 1867; 6. wybory do Rady zawiadowczej na miejsce trzech członków występujących na zasadzie § 36 statutów.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Petersburg 10 marca wieczór. Jenerał Potapow, hetman kozaków dońskich, zamianowany został jenerał-gubernatorem Litwy w miejsce jenerała hr. Baranowa, który powołany został do Rady stanu.

Paryż 10 marca. Radca rządowy przy królu Hanowerskim Meding, bawiący tu w sprawach króla Jerzego, nie został przyjęty ani przez ministra stanu Rouhera, ani przez ministra spraw zagranicznych Moustiera.

Paryż 11 marca. Dyrektorowie dzienników *Liberté, Avenir national, Revue des deux Mondes* i *Journal des Débats* zanieśli podanie do prokuratora, aby deputowany Kervéguen powołany był w dniu oznaczonym przed sąd policyi poprawczej. Prokurator naznaczył na to dzień 27 marca. Jutro uczynione będzie podanie do prezesa Ciała prawodawczego o pozwolenie ścigania sądownie Kervéguena.

Paryż 11 marca. *Monitor wieczorny* pisze: Pokojowe dążności między-narodowe z każdym dniem wyraźnie występują. Po oświadczeniach Rouhera w ciele prawodawczem, nigdy stosunki Francyi do obcych mocarstw nie były serdeczniejszemi. Mądrość gabinetów europejskich w zgodzie z ogólnemi interesami wywrze zbawienny wpływ na utrwalenie zaufania w utrzymanie spokojności.

Paryż 11 marca. W Algieryi panuje ciągle głód. Marszałek Mac Mahon wyjechał do Francyi, aby zażądać miliona franków dla niesienia spiesznej pomocy.

Paryż 12 marca. *Monitor* pisze: Specyalne komisye rewizyjne do tworzenia gwardyi narodowej ruchomej wyznaczone, rozpoczęły w całej Francyi czynności swoje 9go marca. Nadeszły całkiem zadawalniające doniesienia o pierwszem zastosowaniu ustawy z d. 1 lutego 1868 r. Dotyczące czynności wykonane były wszędzie spokojnie i regularnie. Wszędzie młodzież staje ochoczo, najlepszym duchem ożywiona. Małej tylko liczbie przyznano uwolnienie. Kraj ufając dbałości Cesarza i władzy publicznej o jego interesie, uznaje otwarcie dobrodziejstwa ustawy, tudzież przyjmuje chętnie na siebie jej ciężary. Jedyny ubolewania godny wyjątek zaszedł w Tuluzie. Przyszło tam 10go wieczór do demonstracyjnych zbiegowisk. Wobec energicznej postawy władz ustały takowe niebawem. Obecność znanych dobrze agitatorów w tłumie, niemających nic do czynienia z aktem rewizyi, świadczy dostatecznie, że rewizya wziętą była tylko za pozór do niepokojów. Chwycono się potrzebnych kroków, aby zapobiedz nowym usiłowaniom agitacyjnym i w potrzebie stłumić takowe.

Bruksella 11 marca. Dziś rozpoczęły się w Izbie deputowanych obrady nad reorganizacyą wojska. Rząd oświadczył, iż nie ustąpi od swego żądania ani pod względem czasu służby wojskowej ani pod względem siły kontyngensu.

Florencya 10 marca wieczór. Lord Clarendon opuścił Florencyę i wraca do Paryża. Usiłowania jego u Stolicy Apostolskiej nie odniosły podobno żadnego skutku. Admirał amerykański Farragut, przybył do Neapolu.

Florencya 11 marca. W Izbie deputowanych wzięty został pod rozbiór wniosek Alvisego względem zaprowadzenia podatku familijnego i zastąpienia podatku od mlewa. Ricciardi interpeluje rząd o zatargi z rządem francuskim z powodu kanałów Cavoura. Menabrea i Cordova bronią rządu włoskiego i naganiają administracyę kanałów. Izba przeszła do porządku dziennego, i rozpoczęła rozprawy nad projektem ustawy o podatku od mlewa. Niektórzy deputowani lewicy żądali, aby nowe ustawy podatkowe nie były rozbierane, przed wzięciem pod obrady reform administracyjnych, tudzież przed innemi projektami mającemi na celu większe oszczędności.

Rzym 10 marca. Ostatnia dywizya wojsk francuskich opuści niebawem państwo papieskie. Zanim to nastąpi, armia papieska zostanie uzupełnioną na 20,000 ludzi.

Monachium 10 marca. Słychać, że bar. Hörmann, dotychczasowy dyrektor rządowy w Würzburgu, zamianowany został ministrem spraw wewnętrznych.

Monachium 11 marca. Nic jeszcze nie zapadło stanowczego pod względem obsadzenia posady ministra spraw wewnętrznych. Dyrektor Hörmann wrócił do Würzburga. Zapewne przed zupełnem wyzdrowieniem króla nie przyjdzie do stanowczej decyzyi.

Nowy Jork 11 marca. Republikanie (centraliści. *Red. Cz.*) odnieśli zwycięstwo w wyborach w kraju New-Hampshire; Harriman, kandydat republikanów, wybrany został gubernatorem; większość członków zgromadzenia prawodawczego składa się również z republikanów.

Washington 11 marca. Traktat handlowy i żeglugowy między Stanami Zjednoczonemi i Związkiem północno-niemieckim, zawarty 22go lutego, otrzymał zatwierdzenie ze strony prezydenta i sekretarza stanu, a wczoraj przedłożony został senatowi.

Wiedeń 12 marca.

‡ Doniosłem wam wczoraj o mowie jenerała Grivicicza, która bardzo przykre sprawiła wrażenie. Mowa ta ma zresztą ciekawą i romantyczną historyę, poczynającą się od tego, że jej się minister wojny jen. Kuhn poprostu wypiera i utrzymuje, że podobnych rzeczy wcale mówić nie chciał, podczas gdy jenerał Grivicicz się zaklina, że tylko to przetłomaczył, co mu podyktowano. Zaledwie jenerał mowę swoją zakończył, prezes Somsich zamknął posiedzenie, aby uniknąć burzy ze strony lewicy. Po posiedzeniu zebrali się członkowie obu stronnictw delegacyi, tj. Deakiści i zwolennicy Ghyczego na konferencye prywatne, które trwały do samego rana. Dziś zeszli się także ministrowie na konferencyę, ponieważ oświadczenia Grivicicza, gdyby się ich rząd nie wyparł, musiałyby doprowadzić do kryzys ministeryalnej, któraby się także na ministrów węgierskich rozciągnęła. Hr. Andrassy postawił wniosek, aby się wprost z Cesarzem porozumieć. Hr. Andrassy udał się więc do Cesarza i przedłożył mu mowę jenerała Grivicicza. Tymczasem wszystkie dzienniki uproszone zostały, aby dla uniknięcia niemiłego wrażenia nie powtarzały mowy jenerała; *Peszteńska Korespondencya* (dziennik umieszczający sprawozdania z posiedzeń delegacyi węgierskiej) otrzymała również polecenie, aby mowy tej nie dała, a dziś dopiero umieszcza przesłane jej z ministerstwa wyjątki z przemówienia jenerała. Pojmiecie więc, jak „autentycznie“ powtarzają mowę Grivicicza. *Wanderer* nie uwzględniając prośby ministerstwa węgierskiego, podał mowę jenerała, chociaż nie bardzo wiernie, i zmusił przez to inne dzienniki do powtórzenia takowej. Z tego widzicie, że Grivicicz głównie chciał powiedzieć, że armia znająca tylko cesarza i państwo (a nie króla i Węgrów) nie dopuści dualizmu w swych szeregach. W ustępie tym ukrywa się istotnie zaprzeczenie przywróconej konstytucyi węgierskiej, które wszystkich Węgrów niesłychanie oburzyło. Prezes nie naznaczył dziś posiedzenia, aby lewica mogła cokolwiek ochłonąć z pierwszego wrażenia. Hr. Andrassy zaś wyjednał u Cesarza, że minister wojny otrzymał polecenie, aby się mowy Grivicicza od początku do końca wyparł. W każdym razie intermezzo to zostanie niemiłem zajściem dla rządu, ponieważ zdaniem Węgrów jenerał Grivicicz w mowie swej, co najmniej, wyraził zapatrywanie się armii i tak zwanego stronnictwa wojskowego u dworu.

W Wiedniu obecnie na porządku dziennym jest mowa jenerała Grivicicza na ostatniem posiedzeniu delegacyi węgierskiéj. Wyjaśnienie sprawy téj znajdą czytelnicy w właściwéj rubryce dziennika naszego, tudzież w liście korespondenta ‡ i ostatniéj depeszy.

O traktacie austryacko-niemieckim pisze *Staats Anzeiger* pruski, że d. 9 b. m. podpisany został traktat cłowy i handlowy między Związkiem cłowym i Austryą, a składa się z 25 artykułów. W protokóle zastrzeżone są warunki wykonania. Traktat ma być ratyfikowany w ciągu ośmiu tygodni, a wejść w życie d. 1 czerwca r.b. W tym samym czasie przystąpi Meklenburg do związku cłowego.

Książę Napoleon ma dopiero w sobotę wyjechać z Berlina wprost do Paryża. Zwiedzał on Poczdam, Sanssouci, Babelsberg, słowem wszystkie pałace i zamki królewskie w pobliżu Berlina; codzień jest na obiedzie u innego z członków rodziny królewskiej, a dziś u hr. Bismarka. Po obiedzie dane dziś będzie na jego cześć przedstawienie teatralne dworskie. *Provinzial Corresp.* powiada pierwszy raz, że podróż księcia Napoleona nie ma celów politycznych; a uprzejme przyjmowanie księcia odpowiada stosunkom przyjacielskim obu dworów.

Nie zbywa i dziś jeszcze na rozmaitych wersyach o powodach podróży księcia Napoleona. Pomijamy je, bo żadne z nich nie mają podstawy innej prócz domniemań. Z pomiędzy wszystkich, a wczoraj wymieniliśmy wszystkie, jedna się sprawdzić może, a wtedy ten, kto ją puścił w obieg, uchodzić zechce za nieomylne źródło. A jednak będzie to tylko przypadek. Dzisiaj znów w tym przedmiocie nowa przychodzi okoliczność: czy i kiedy książę przybędzie do Wiednia, i czy pojedzie potem do Petersburga czy do Stambułu.

Poza tą sprawą zupełny jest brak nowin politycznych.

Constitutionnel okazuje się być spokojniejszym o Rumunię i mówi, że rząd ks. Karola jest tego zdania, iż ogłoszenie niepodległości sprzeciwia się brzmieniu i duchowi traktatów, tudzież interesom kraju; ministrowie rumuńscy są zdecydowani postępować w myśl porozumienia się z państwami zachodniemi z jednej, a z Rosyą z drugiej strony. Inaczej mówi *L'Epoque.* Pisze ona bowiem, że państwa zachodnie zamierzają wysłać notę do ks. Karola, żądając wyjaśnienia o powody wysłania do Petersburga ks. Kantakuzena i archimandryty Melchizedeka. Ten krok świadczy, iż wyjaśnienia dane w Paryżu przez ajenta rumuńskiego nie wystarczyły.

Według doniesień z Nowego Jorku z d. 29go lutego, Senat po zamknięciu rozpraw wyda dwoma trzeciemi częściami głosów obecnych, wyrok na Johnsona. Wniosek niezostawania z Johnsonem w żadnych stosunkach podczas procesu, został odrzuconym. Meeting w Nowym Jorku odbyty 28go lutego pochwalił postępowanie Johnsona. W St. Louis urządza się klub demokratyczno wojskowy.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 13go marca. Słychać za pewne, że wczorajsze posiedzenie delegacyi węgierskiej nie odbyło się w skutku niemiłego epizodu wywołanego oświadczeniem zastępcy ministra wojny, jenerała Grivicicza podczas wczorajszych narad nad budżetem wojennym. Oświadczenie jen. Grivicicza z powodu nienawyknienia mowcy do używania języka węgierskiego wywołało nieporozumienie, które wyjaśnione i zagodzone zostanie prawdopodobnie już w ciągu dnia dzisiejszego, a przeto przypuszczać można, iż już na dzisiejszem posiedzeniu delegacyi pozwoli prowadzić dalej rozprawy. Wydział budżetowy przedyskutował i uchwalił etaty ministerstw sprawiedliwości i handlu. (Wczorajszy i dzisiejszy list naszego korespondenta ‡ zdały sprawę o zajściu z powodu mowy jen. Grivicicza. *Red.*)

Paryż 12 marca wieczór. Izba przyzwoliła na żądane umocowanie do ścigania sądownie dzienników *Figaro* i *Situation* za obrazę Ciała prawodawczego. Izba rozpoczęła następnie obrady nad ustawą o zgromadzeniach. *Le Temps* donosi, że książę Napoleon jedzie w sobotę do Wiednia, a potem przez Berlin wróci do Paryża. *L'Epoque* mniema, że przypisywana Cesarzowi broszura, która we wtorek się pojawi, przedstawi polityczny ruch postępowy rządów cesarskich, i stwierdzając idee liberalne od utworzenia cesarstwa, wykaże plan Cesarza polegający na postawieniu kraju w używaniu wolności w całej jej pełni.

Kursa. Wiedeń 13 marca. godzina 2 po połud. Metaliki 58·60. — Pożyczka narodowa 65·10. — Losy z roku 1860 82·90. — Akcye banku 708. — Akcye kred. 187·80. — Londyn 116·34 — Srebro 114·35. — Dukat 5·54.

Paryż 12 marca wieczór. Renta 69·50.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 13 marca		
Sreb. pol. st. za 100zł.	108	106
— nowe obr. „	113	110
Listy zast. pol. bez k.	71	69
Banknoty pol. 100 złr.	422	414
Ruble ros. za 100 rsr.	161	157
Talary prs. za 100 tal.	172	168
Bankn. pr. za 150 złr.	89	87½
Srebro nowe austr.	114½	112½
Dukat ważny	5 60	5 45
Napoleon d'or	9 35	9 15
Półimperyały rosyjs.	9 65	9 40
Listy galic. nowe z k.	78	76½
„ „ stare „	82	80¼
Oblig. indem. „	67½	66
Ak. k. g. bez k. i dyw.	207½	202½
„ L. Cz. z całą wpł.	180	175
Listy banku hipot.	88	87
Wiedeń 11 marca		
5% Metaliki na w. a.	54 40	54 20
„ Pożyczka narod.	65 90	65 75
„ Metaliki na m. k.	58 —	57 70
„ Obl. ind. niż. Aust.	87 —	86 75
„ „ czeskie.	92 —	91 50
„ „ węgiersk.	71 50	70 75
„ „ chor. i b.	70 50	69 50

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	65 —	64 50
„ „ bukow.	64 75	64 25
„ „ „ siedmg.	66 —	65 50
Pożyczka głod. gal.	99 75	99 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	95 50	95 30
4% Galicyjskie	76 50	75 50
5½% Węgiersk. los.	91 50	91 —
5% Boden Cr. austr.	99 —	98 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	172 50	172 —
„ „ „ 1854	76 —	75 50
„ „ „ 1860	84 —	83 90
„ „ „ 1864	85 80	85 60
„ Como-Rente	20 —	19 50
„ Kredytowe	131 40	131 20
„ żegl. par. na D.	93 50	93 —
„ Ks. Esterhazy	— —	130 —
„ Księcia Salm.	32 —	31 50
„ „ Palfy.	26 25	25 75
„ ks. Klary	28 50	27 50
„ hr. St. Genois	24 75	24 25
„ miasta Budy	26 25	25 75
„ ks. Windischg.	18 50	17 50
„ hr. Waldstein.	22 —	21 —
„ hr. Keglevich.	15 25	14 75
„ Rudolfa	15 50	14 50

	żądają	płacą
Akc. bank. i przem.		
Banku narod. austr.	708	707 —
Zakładu kredytow.	189 —	187 80
Żeglugi par. na Dunaju	488 —	487 —
Kolei półn. Ferdynan.	1735	1730
„ rządowej fr.-a.	253 20	253 —
„ zachodniej c. El.	140 25	139 75
„ Pardubickiej	138 75	138 25
„ południowej	166 75	166 50
„ Galicyjskiej	206 —	205 75
„ Czerniow.	180 —	179 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za		
— — — 100 fl. k. m.	100 50	100 —
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	84 —	83 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	82 50	82 —
Kol. Rząd. St. 500 fr.	119 50	119 —
„ „ „ Emis 1867 „	117 75	117 25
Kol. połud. St. 500 fr.	97 25	96 75
„ Bony 6% 1875-1876.	205 25	204 75
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	92 —	91 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 50	88 —
„ w sreb. 5% „ „ „	103 50	103 —
Kol. Głog. za 100 fl k m.	76 —	75 —
Kol. zachod. Czes. za		
300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	85 50	85 —
Kol. połud-pół-niem:		
— 5% — za 100 fl.	78 50	78 —
— — w srebrze „	87 50	87 —

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a		
w srebrze 5% za 100	94 —	93 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II	88 50	88 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100.)	78 —	77 —
„ „ „ Emisya 1867.	83 —	81 —
„ Grac-Köfl. za 150 fl.		
— (w sr. 4½% za fl. 100	73 50	72 50
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	82 —	81 50
„ półn. czes. po 300 fl.		
a. w. w sr. po 5% za 100 „	87 50	86 50
Tow. Żegl. par. na Du:		
— — za fl. 100 m. k.	95 —	94 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	95 75	— —
Kol. Czes. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za 100 fl.)	91 75	91 25
Waluty.		
Cesars. korony	— —	16 45
„ dukat na wagę	5 55	5 54
„ — obrączk.	5 55	5 54
Złoto *al marco*	5 53	5 52
Napoleondory	9 27	9 26
Fryderyki	9 65	9 60
Luidory (niemieckie)	9 45	9 40
Suweryny angielskie	11 70	11 65
Imperyały rosyjskie	9 60	9 55
Srebro	114 25	113 85
Srebro, kupony	114 25	114 —
Talary związkowe	1 71½	1 70½

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas.	1 70¼	1 70
Lwów 11 marca.		
Dukat holenderski	—	—
„ cesarski	5 57	5 54
Półimperyał rosyjski	9 57	9 48
Rubel srebr. rosyjski	1 81	1 79
„ pap. „	1 60	1 59
Talar pruski	1 70¼	1 69¼
Listy gal. b. kup. w. a.	77 —	76 50
„ „ m. k.	80 90	80 35
Listy zast. banku hip.	87 25	86 50
Obligi indem. b. kup.	65 40	64 90
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup.	206 —	205 —
„ „ lwow.-czer.	180 75	179 75
Akcye banku hip. gal.	74 —	73 —
Warsz. 11 marca.		
Listy zast. 1 ser. rub.	82 50	82 10
„ „ 2 ser. „	72 60	72 25
kupon „	— —	— 87 7/9
Listy likwidac. „	60 —	59 75
kupon „	— —	1 12 2/9
Pożyczka r. 1865 „	119 50	119 —
r. 1866 „	119 75	119 25
Kolej warsz. wied. „	62 75	61 75
„ warsz. byd. „	55 —	54 50
„ warsz. teresp.	81 —	80 —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:

z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.37 przed południem; 2.5 po południu,

z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.

z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.4 wieczór.—z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.22 rano; 8.36 wieczór.

do *Wiednia* z *Krakowa* 6.17 rano, 7.37 wieczór.

Połowa czystego dochodu z balu maskowego przez pp. Słuchaczy Wydziału lekarskiego — na d. 19 Lutego r. b. urządzonego — wspaniałomyślnie Zakładowi Sw. Józefa dla osieroconych chłopców ofiarowana, wpłynęła do kasy Zakładu u WW. Kirchmayera w kwocie 317 złr. 40 c. w. a. i 2 rsr. — Za to dobrodziejstwo składa Zakład Sw. Józefa dzięki pp. Słuchaczom Wydziału lekarskiego, którzy od własnych naukowych potrzeb tak znacznej udzielili sumy, by zasilić Zakład wychowujący najbiedniejsze dzieci Krakowskie na ludzi pracować umiejących. (475)

Wydział Tarnowskiej Rady powiatowej ogłasza niniejszem w myśl §. 30 U. o R. P., że budżet Rady powiatowej Tarnowskiej na r. 1868, mający być wzięty pod rozpoznanie na najbliższe mposiedzeniu Rady, złożony jest w kancelaryi Wydziału Tarnowskiej Rady powiatowej do przejrzenia przez opodatkowanych w powiecie. (490)

Z Wydziału Tarnowskiej Rady powiatowej.
Dnia 7 Marca 1868.

Za Prezesa:
Dr. Kaczkowski, w. r.

Nasiona i Kwiaty

tak zagraniczne jak i krajowe, za cenę umiarkowaną, obok Ujeżdżalni przy Kapucynach pod L. 15.

Józef Dumaire,
Nauczyciel języka francuskiego,
który ma **Guwernantki i Bony** do umieszczenia. (476-1-3)T

Nasienia Rajgrasu, 20 korcy, po 11 złr. w. a. z workiem, z odstawą na stacyę kolei w Dembicy — lub na miejscu bez worka korzec po 10 złr. — jest do nabycia w Jodłowy, poczta Brzostek, pod adresem: ***St. L. F.*** (471-1-2)T

Bistoszowa, w powiecie Tarnowskim, na gościńcu murowanym z Tarnowa do Ryglic prowadzącym — 240 morgów gospoparstwa, ziemia pszeniczna, 94 morgów lasu w dobrym stanie, budynki gospodarskie w dobrym stanie, dom mieszkalny murowany obszerny, Propinacya i Młyn z Traczem 450 złr. dochodu przynoszące, chów owiec korzystny — jest z wolnej ręki do sprzedania lub do wydzierżawienia, z inwentarzem wszystkim żyjącym i wszystkiemi sprzętami. — Bliższa wiadomość u właściciela K. Z., mieszkającego w Wierzchosławicach przy stacyi kolei żelaznej w Bogumiłowicach. Listy doręcza poczta Wojnicz. (491-1-3)T

W dobrach Jego Ekscellencyi hr. Alfreda Potockiego w Łańcucie, są następujące

drzewka owocowe

do nabycia:

Jabłonki wysoko-pienne dwu- i trzy-letnie, po	30 ct.
Grusze karłowe na pigwach	30 „
Czereśnie wysokie	30 „
Wiśnie wysokie	30 „
Śliwki w gatunkach różnych	30 „
Jabłonie karłowe	30 „
Maliny	5 „
Porzéczki	5 „
Odkłady winne silne	20 „
Truskawki	5 „
Sadzonki szparagowe 100 sztuk 1 złr.	—

Zgłaszającym, przesyła się Spis drzewek bezpłatnie.

Wszelkie obstalunki przyjmują się opłacone pod adresem: (493-1-3)T

Antoni Schmidt,
Pomolog w Łańcucie.

Lekarze na całej kuli ziemskiej używają z pomyślnym skutkiem rozpuszczalnego *Fosforanu żelaza doktora Leras,* przeciw *bladaczce, boleści żołądka, braku krwi na przywrócenie jędrności naturalnej ciału i rozwinięcie ciałotworu* delikatnych osób. Bo w rzeczy samej, preparacya ta łączy w sobie wszystkie żywioły wyrabiające krew i ciało. Wynalazca jej Doktor umiejętności p. *Leras.* aptekarz, profesor Chemii, inspektor akademii, ozdobiony krzyżem Legii honorowej, jest znakomitością w świecie uczonym. — Przytoczymy tu ocenienie i zdania o tej preparacyi sławnych lekarzy i uczonych:

„Jest to preparacya żelezista, wyborna dla „chorych, których organa trawienia nie mogą „znieść wszelkich innych preparacyj żelezi- „stych. „*Soubeiran,*
„profesor Szkoły medycznéj i farmaceutyczej w Paryżu.“

„Według mego zdania, jest to jedna z najlep- „szych preparacyj żelezistych. Użycie jej spra- „wia bardzo rychłe i pomyślne skutki.
„*Aran,*
„lekarz szpitala św. Eugenii w Paryżu.“

„Stan płynny tej preparacyi, daje jej ogromną „przewagę nad wszelkiemi pigułkami żelezistemi; „według mnie, jest ona wyższą nad wszelkie pre- „paracye jodowe. „*Arnal,*
lekarz nadworny Cesarza Napoleona.“

„Ze wszystkich preparacyj żelezistych, nie „masz podług mnie ani jednej, coby działała tak „skutecznie i tak szybko bez utrudzenia żołądka „jak Fosforan żelaza.
„*Baune, Bigot, Follet, Prévost,*
„lekarze szpitalów paryskich.“

„Skutki tej preparacyi są szybkie i niezawodne.
„*Debout,*
„redaktor nacz. Dziennika „Buletin thérapeutique“

„Ze wszystkich preparacyj żelezistych, przez „Fosforan żelaza otrzymuje się najprędsze i „najpomyślniejsze skutki. (20-4-7)
„*Debout,*
„lekarz szpitali paryskich.“

Nadzwyczajne zniżenie ceny!

SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO,

obejmujący:

oprócz zbioru właściwie polskich, znaczną liczbę wyrazów z obcych języków polskiemu przyswojonych; nomenklatury tak dawne, jak też nowo w użycie wprowadzone różnych nauk, umiejętności, sztuk i rzemiosł; nazwania monet, miar i wag główniejszych krajów i prowincyj; mitologię plemion słowiańskich i innych ważniejszych; tudzież oddzielną tablicę słów polskich nieforemnych z ich odmianą;

do podręcznego użytku wypracowany
przez *A. Zdanowicza, M. B. Szyszkę, J. Filipowicza, W. Tomaszewicza, F. Czepielińskiego* i *W. Korotyńskiego.*

Wydany staraniem i kosztem ***Maurycego Orgelbranda.***

Tom wielki na 2 części podzielony, w formacie wielkiej ósemki, 144 arkusze (2294 stronice po 2 szpalty), najdrobniejszem pismem, wyrównywający objętością treści 500 arkuszom zwyczajnego druku.

Dzieło w całości ukończone.

Zadaniem autorów Słownika było, przedstawić ogółowi książkę przystępną dla wszystkich warstw społeczeństwa, a pragnących poznać się z mową ojczystą lub ją zgłębić; miano oraz na uwadze wyczerpnąć wszystkie skarby języka po nasze czasy i ułatwić czytającym jakiekolwiek książki polskie zrozumienie nieznanych im lub niejasnych pojedynczych wyrażeń tak w mowie jako i piśmie; zgoła, uczyniono Słownik książką pożyteczną i niezbędną. Pomimo to, przedsięwzięcie nie doznało przyjęcia, na jakie zasługiwało, a wydawca poświęciwszy 6 lat mozolnej pracy i wyłożywszy kapitał przeszło 13.000 rsr. wynoszący, kosztów swoich drogą prenumeraty nie pokrył. Przyczyny niepowodzenia w tem szukać należy, że Słownik poszytami ogłaszany nie przedstawiał dosyć rękojmi dojścia do końca, lub że cena na pozór zdawać się mogła za wysoką, chociaż stosunkowo do innych książek obliczona, należy do najniższych. Teraz, gdy dzieło w zupełności ukończone, wydawca zwraca uwagę ogółu na pożyteczną autorów pracę; a pragnąc z jednej strony Słownik jak najbardziej rozpowszechnić, z drugiej koszta swoje pokryć, wyrzeka się przedtem spodziewanych korzyści za pracę i wyłożony kapitał, a dąży tylko do uchronienia się od straty, usuwając wszelką wątpliwość nawet co do ceny, którą z dotychczasowej

rsr. 12 zniża o połowę, t. j. na rsr. 6,

W Cesarstwie Austryackiem cena 11 złr. 30 cent. w. a.

Tak korzystna i niepraktykowana dotychczas taniość znakomitej wartości dzieła, wydawca śmie pochlebiać sobie, że znajdzie należne u Publiczności uznanie. (1667--6)T

Wszystkie księgarnie w kraju upoważnione są do sprzedaży Słownika.

Maurycy Orgelbrand, Księgarz w Warszawie i Wilnie.

Lizitations-Kundmachung.

Von Seite der k.k. Genie-Direktion zu Krakau wird hiemit bekannt gemacht, dass wegen Sicherstellung der Tischler-Arbeiten in sämmtliche k. k. fortificatorischen Werken und Militär-Gebäuden der Station Krakau, Podgorze und Łobzów auf die Zeit vom Tage der hohen Entscheidung 1868 bis Ende Dezember 1870 eine Offert-Verhandlung

am 18. März 1868

in der k. k. Militär-Bau-Verwaltungs-Kanzlei (Domherrn-Gasse Nr. 116) wird abgehalten werden, allwo auch die hierauf bezüglichen Bedingungen und der neue Preistarif zu den gewöhnlichen Amtsstunden eingesehen werden können und entsprechend stilisirte Offert-Formularien auf Verlangen erfolgt werden.

1. Die bezügliche schriftlichen versiegelten mit einer 50 kr. Stempelmarke versehenen Offerte, können schon früher, spätestens aber bis 10 Uhr Vormittags des besagten Tages in der obgenannten Kanzlei überreicht werden.
2. Zu dieser Offert-Verhandlung werden nur solche Unternehmer und Werkmeister zugelassen, welche dem Militär-Aerar die vorgeschriebene Sicherheit leisten und sich mit einem im Laufe d. J. ausgestellten Certificate der Handels-und Gewerbe-Kammer über ihre Verlässlichkeit und Befähigung zur Uebernahme der ausgeschriebenen Arbeiten ausweisen können.
3. Jeder Offerent hat seinem Offerte ein Vadium von 300 fl. ö. W. beizulegen, welches denjenigen, welche nicht Bestbieter geblieben sind, gleich nach beendeter Lizitations-Verhandlung rückgestelt, von den Erstehern aber zur vorgeschriebenen Kontraktscaution zu ergänzen sein wird.
4. Die Anbote sind mittelst Prozenten-Nachlässen oder Zuschüssen von oder zu den Einheitspreisen sämmtlicher im Tarife enthaltenen Posten deutlich mit Ziffern und Buchstaben anzusetzen. Ein verschiedener Prozenten-Zuschuss oder Nachlass für eine und dieselbe Tarif-Post ist nicht statthaft.
5. Jedes Offert muss mit dem Vor-und Zunamen des Offerenten, oder bei mehreren Mitofferenten auch mit der Hinweisung der Solidar-Verpflichtung unterfertigt sein.
6. Jeder Offerent hat vor der Ueberreichung der Offerte die Lizitations-Bedingnisse und Preistarife entweder selbst oder mittelst eines gehörig legitimirten Vertreters zu unterfertigen.
7. Der Offerent muss sich in dem Offerte ausdrücklich erklären, dass er sich den ihm bekannten allgemeinen und speziellen Bedingungen und Preistarifen auch dann unterwerfe, wenn sein Anboth auch nur auf eine kürzere Zeit als die im Eingange dieser Kundmachung ausgesprochene Dauer genehmigt werden sollte.
8. Auf Offerte, welche den hier angeführten Bedingungen nicht vollkommen entsprechen, wird ebenso wie auf nachträglich erst nach Beginn der Verhandlung überreichte Offerte keine Rücksicht genommen.

K. k. Genie-Direction.

Krakau am 5. März 1868. (483-3)T

Woda książęca
Augusta Renarda w Paryżu.

Ta zaszczytnie znana woda do mycia, przywraca skórze jéj młodocianną świeżość, nadaje twarzy, szyi i rękom kolor jaskrawo biały, działa chłodząco i odświeżająco, jak żaden inny środek, oddala wszelkie wyrzuty skórne, piegi i zmarszczki, utrzymuje cerę twarzy i delikatną skórę do najpóźniejszych lat. (254-6-12)T

Tej tak ulubionej przez swoją trwałość wody można dostać we flaszkach po **84 cent.** wraz z objaśnieniem użycia

u Pana J. Bartla w Krakowie.

Cena pudełka **50 c.** — **Styryjskie pastylki z ziół alpejskich** — Cena pudełka **50 c.**

(CIASTO NA PIERSI)

przyrządzone ze świeżo wygniecionego soku najwięccj uzdrawiających ziół alpejskich Styryi, które w krótkim czasie dla swego przyjemnego smaku jako też wybornej skuteczności ogólnie ulubionemi się stały, służą przeciw *kaszlowi, krótkiemu oddechowi, chrypce, zaflegmieniu piersi,* także wyborne na zwilżanie wzasychaniu krztani, również łagodzi każde katarowe cierpienie płci.

Główny skład rozsyłkowy: V. Grablovitz aptekarz zum Mohren w Grazu.

Składy w Krakowie u pp. H. Koya, Brunona Miczyńskiego aptekarza, Wiktora Redyka aptekarza. We Lwowie L. Ruckera aptekarza, w Białej Jos. Knausa. (76-6-10)T

PASTYLKI PIERSIOWE

ze soku głowiastéj sałaty i laurowych liści,

PP. **Grimault et Cie** w Paryżu.

Są to wyborne cukierki złożone z dwóch substancyj znanych w medycynie ze swych własności łagodzących i uśmierzających skutecznie kaszle, rozjątrzenie w piersiach, katary uporczywe. — Cukierki te łącznie z Syropem nadfosforanu wapna używają się dla uśmierzenia mocnego kaszlu (połączonego z odpluwaniem i kokluszem). (13-14-24)T

Dostać można w aptekach: PP. *Brunona Miczyńskiego* i „pod Barankiem“ p. *Redyka* w Krakowie; p. *Rukera, Berlinera* i *Piotra Mikolascha* we Lwowie; pp. *Elsnera* i *Mankiewicza* w Poznaniu; p. *Szaittera,* ap. w Rzeszowie.

Do sprzedania

50 do 60 cetnarów ryb dużych, oraz 600 do 800 kóp narybku karpi i 100 kóp linków.

Zgłosić się pod adresem **H. L.** w Tomicach, poczta Wadowice. (450--3)

Już w dniu 1 Kwietnia r. b. ciągnienie

Losów Rudolfa,

główna wygrana **20.000** złr. wal. austr.

Losów tych, których ciągnienie corocznie dwa razy z głównemi wygranemi, raz **25.000**, drugi raz **20.000** złr. odbywa się, z których każden wyciąg niętym być musi, niemogących iść w porównanie z inszemi gatunkami losów—dla tego hipotecznie zapewnione — można nabyć **oryginalnych** według **kursu dziennego u**

Joh. C. Sothen **w Wiedniu,** Graben, 13.

(496-1-12)

a w Krakowie po tym samym kursie u ***Jana Bartla.***

Liczba odbiorców włącznie z Galicyą wynosi prawie 9.500

Szanownej Publiczności monarchii Austryackiej

oznajmia największe przedsiębiorstwo

Fabryki płócien i bielizny
E. FOGL,

Filia i fabryka przy Kärntnerring N. 1, Skład główny: Kärntnerstrasse, 27,

„zum Erzherzog Karl,“

że na Wystawach przemysłowych najwyższemi i mianowicie srebrnemi jedynie i wyłącznie [Wystawa przemysłowa **1867.**] medalami odznaczone było.

Załatwiając wszelkie **zlecenia listowne** (w każdym języku pisane), za przesyłką gotówki, za pobraniem przez pocztę lub kolej, to jest (przy odebraniu paki z towarami, składa się należytość i gotowi jesteśmy takowe wszędzie rozsyłać. — Przytaczamy niżej pod **zupełnem zaręczeniem** Cennik **znacznie zniżonych cen fabrycznych.**

Z lnu rumburskiego:

Koszule męzkie, (potrzeba objętość szyi podać), po złr. 1·50, 2, 3, 4, 5, do 6 złr. najcieńsze.

Koszule damskie, gładkie po złr. 1·80, 2; cienkie ściągane po 2·50, tudzież formy szwajcarskiej, zupełnie nowego fasonu z haftami po złr. 3, 3·50, 4, 5, jako też najcieńsze koszule lniane i batystowe z haftem, także kołnierzyki (Fantasie parisienne) po złr. 6 do 8.

Koszule damskie nocne, z długiemi rękawami po złr. 3·50, także haftowane po złr. 5 do 6·

Gatki męzkie, po złr. 1, 1·50, 2, 2·50 do złr. 3, krojem do jazdy, francuskie i węgierskie fasony.

Majtki damskie lniane, perkalowe lub barchan., po złr. 2, 2·50, do 3 z haftem u spodu

Damskie negliże albo **gorsety nocne** perkalowe lub z najlepszego barchanu, od złr. 2 do 2·50, lniane lub z francus. batystu haftowane, po złr. 3·50, 5 do 6.

Pończochy lub szkarpetki, tuzin po złr. 5, 6, 8 do 10 złr. najcieńsze.

Koszule męzkie zbytkowe z artyst. przodem (podać objętość szyi) po zł. 6, 7 do 8.

Koszule męzkie flanelowe różnobarwne, po złr. 4·50, 5 do 6, (podać objęt. szyi).

Kołnierzyki podług najnowszych fasonów, tuzin po złr. 2, 3 do 4, (podać objęt. szyi).

Chustki do nosa lniane, tuzin po złr. 1·50 do złr. 2 za małe, większe i cieńsze po złr. 2·50, 3·50, 4, 5, 6, 8 do 10.

Chustki do nosa batystowe damskie, tuzin po złr. 5, 6, 7, 9 do 10 najcieńsze.

Serwet lub ręczników tuzin tylko złr. 5, 6, 7 do 9 roboty adamaszkowej niciane.

Jeden garnitur stołowy lniany na 6 osób (jeden obrus z 6 serwetami) po złr. 5, 6, 8 do 10 złr. najcień. roboty adamasz., na 12 osób kosztuje toż samo podwójnie.

30 łokci materyi kolorowej na pościel, po złr. 8, 9, 10 do 12 za najcieńsze.

30 łokci płótna z przędzy ręcznej bielonego, podwóina nitka, niebielone po złr. 7·50, 9·50, 11, 13, 15 do 18 złr. najpiękniejsze.

30 łokci **płótna gospodarskiego** po złr. 14, 16, 18 do 20 złr. najpiękniejsze.

40 do 42 łokci przedniej **weby** (na cienką pościel lub na 12 koszul) po złr. 14, 15, 18, 22 do 24 za najcieńsze.

48 łokci **płótna webowego belgijskiego,** sztuka po złr. 22. 25, 30 do 35 na koszule polecenia godne. (459-1-50)T

50 do 54 łokci niezrównanej dobrej **rumburskiej** lub **holenderskiej weby** (przędzy ręcznej i 5/4 szerokości, sztuka po złr. 20, 26, 30, 35, 40, 50, 60 do 80 złr.

Koszule nie przystające najlepiej odbierają się napowrót.

Zamówienia z prowincyi odsyłają się najdokładniej; sprawunki za przesłaniem pieniędzy lub pobraniem pocztą pod zaręczeniem. **Listy zaś uprasza się adresować:** ***an die Leinen- und Wäsche-Fabrik,*** Kärntnerstrasse N. 27 im Eckgewölbe der Himmelpfortgasse. *„zum Erzherzog Karl“ Wien.*

Odbiorcy lub kupujący za 50 złr. otrzymują 6 serwet w podarunku.

FABRYKA
mąki kościanéj parowéj i nawozów chemicznych w Sosnowicach w Król. Polskiem.

Poleca następujące przedmioty dla zasiewu wiosennego:

Mąka kościana rozparzana Nro. 1 drobna mielona zawiera 47 do 50% Fosforanu wapna	4½ do 5%	Azotu
Mąka kościana rozparzana Nro. 2 grubsza zawiera 46 do 48% Forforanu wapna	4¼ do 4½%	Azotu
Mąka kościana nierozparzana zawiera 45 do 47% Fosforanu wapna	4¼ do 4¾%	Azotu
Mąka rogowa rozparzana zawiera 72 części rogowych	9 do 13 %	Azotu
Nadfosforan ziemny Nr. 1 zawiera 30 do 34% Fosforanu wapna	3 do 3½%	Azotu
Nadfosforan ziemny Nr. 2 zawiera 13 do 18% Fosforanu wapna	1½ do 2%	Azotu

Mąka kościana rozparzana kwasem siarkowym rozkładana wyrabia się tylko na szczególne zażądania (431. 2-3).

PAPIER FAYARD I BLAYN.

Charta chemica du Codex.

Leczy *gościec (reumatyzmy), nieżyty (katary) zadawnione, zapalenie piersi, gośćce w biodrach, rany, oparzenie, spalenizny, odmrożenia, nagniotki wszelkiego rodzaju itp.* Trąbki tego papieru całe kosztują 2 franki — połówki frank i opatrzone są podpisem FAYARD et BLAYN. Papier ten zalecany jest od lat 30 przez najznakomitszych lekarzy. Sprzedaż hurtowna w Paryżu, ulica Neuve St. Merry, 40 — w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego* — we Lwowie w aptece p. *Piotra Mikolasza.* (425-2-12)T

Skuteczność
Syropu chrzanowego z jodem.

Syrop chrzanowy z jodem pp. Grimmault i Spółki, aptekarzy nadwornych księcia Napoleona w Paryżu, którego sktuteczność powszechnie jest znaną, wyrabia się z soku roślin anti-szkorbutycznych. Zawiera on w sobie jod w stanie kombinacyi organicznej i uważany jest za najlepszy środek mogący zastąpić tran rybi. Doskonałość preparacyi tego środka skłania nas do przytoczeenia opinii o nim najznakomitszych lekarzy paryskich, którzy go ciągle swoim pacyentom przepisują:

„Syrop chrzanowy z jodem jest środkiem ła- „godnym, niezawodnym i nieocenionym w sła- „bościach dzieci, nietylko uzupełnia działanie tra- „nu rybiego, ale i zastąpić go może w razie po- „trzeby z zupełnym skutkiem.
„Dr *A. Cazenave,*
lekarz szpitala Św. Ludwika w Paryżu.“

„Syrop chrzanowy z jodem jest bardzo pożą- „danym środkiem w leczeniu słabości skrofulicz- „nych i limfatycznych. Przepisują go bardzo czę- „sto z pomyślnym skutkiem bądź w początkach „suchót, bądź jako środek uzupełniający kuracyę „tranem. Dr. *A. Charrier,*
były Naczelnik Kliniki paryskiej.“

„Zawsze otrzymaliśmy pomyślny skutek z uży- „cia Syropu chrzanu jodowego, bądź na odnowie- „nie krwi, bądź jako uzupełnienie leczenia su- „chót, szkrofuł i limfatyzmu, za pomocą tranu.
„*Dr. Farrot,*
autor dzieła o kuracyi słabości kobiet.“

„Syrop chrzanowy z jodem, jeest najdzielniej- „szym środkiem na organizmy limfatyczne. Wi- „działem rany szkrofuliczne, jakim niczem za- „radzić nie było można — gojące się nadzwy- „czaj szybko pod jego wpływem. Widziałem dzie- „ci dotknione tuberkułami na kościach — zupeł- „nie wyleczone. „*Dr Guesnard,*
lekarz szpitali paryskich.“

„Syrop chrzanowy z jodem, posiada wszyst- „kie własności tranu, prócz nieprzyjemnych sma- „ku i woni. „*Dr Guibout,*
lekarz szpitali, Prezyd. w Tow. lekarzy paryskich.“

„Syrop chrzanowy z jedem pp. Grimmault „Spółki, zawiera ½ na sto jodu w stanie kombi- „nacyi organicznej, podobnej do jodu, jaki się „znajduje w tranie. „*Dr. Kleczyński,*
profesor chemii, biegły przy sądach wiedeńskich.“ (15-4-7)T

Rurki przeciw astmie,

aptekarza ***Levasseur.***

Leczą rychło i niezawodnie najuporczywsze astmy Dostać można w Paryżu na ulicy de la Monnaie 19, w Krakowie u Wgo Miczyńskiego, we Lwowie u Piotra Mikolasza (26-10-)T

Ważne dla posiadających Maszyny do szycia.

Najlepszy odkwaszony

Olejek
do maszyn do szycia.

Przy coraz większém ropowszechnieniu maszyn do szycia pokazał się brak dobrego odkwaszonego olejku; w tym celu więc hamburska jedynie fabryka olejów zwierzęcych wygotowała olejek, którego kilka kropel wystarczy, aby zaopatrzyć potrzebnym tłuszczem maszynę w ciągłym ruchu przez cały tydzień będącą.

Służąc głównie do utrzymania maszyny, uwalnia od nieprzyjemnego czyszczenia lepkich substancyj, które się tworzą przy użyciu innych olejków; można go więc zalecić wszystkim posiadaczom maszyn do szycia.

Hurtownie i flakonami po 20, 30, 40 c. prawdziwy do nabycia jedynie w Składzie fabrycznym w Wiedniu, Mariahilf, Düreгgasse Nr. 6. (350-3)

Tamże można także nabyć *najlepszej francuskiej* **Oliwy dla zegarmistrzów.** — Polecenia zamiejscowe wypełniają się za zaliczką pocztową najpunktualniej.

Słabości piersiowe.

SYROP Z NADFOSFORONU WAPNA PP. GRIMAULT ET Cie. APTEKARZY W PARYŻU

Postrzeżenia najznakomitszych lekarzy pozwalają uważać ten środek specyficzny jako najskuteczniejszy na suchoty, słabości płuc i naczyń oddechowych. Jest to wyborny środek na uporczywy kaszel, grypę, astmę i na słabości naczyń powietrznych płuc (bronchites). Uspakaja *kaszel;* pod jego wpływem potnienie ustaje i chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia. — Każdy flakonik opatrzony est podpisem: *„Grimault et Cie.“*

Dostać można w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego* i w aptece p. *Redyka;* we Lwowie w aptekach pp. *Zygmunta Rukera, Berlinera i Piotra Mikolasza;* w Poznaniu w aptekach p. *Elsnera* i p. *Mankiewicza;* w Brodach w aptece p. *Franzosa;* w Wiedniu w Składao materyałów aptecznych pp. *Raabe* i *Röder,* i w aptece p. *Szaitera* w Rzeszowie. (12-14-24)

Ogłoszenie.

Jest do sprzedania każdego czasu z wolnej ręki **Sołtystwo Trzetrzewina,** położone w bliskości szosy i pół mili odległe od Nowego-Sącza — obejmujące gruntu ornego pszennego wraz z łączką morgów około 60 i pastwiska wspólnego z Gromadą morgów przeszło 100. (377-5-10)T

Bliższej wiadomości na każde żądanie udzieli *Stanisław Fr. Wiązownicki* w Krakowie przy ulicy Grodzkiej pod L. 91.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*